Rok XIV. Nr. 110 (3959)

SŁOWO

Wilno, Sroda 24 kwietnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł.
Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lasruk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwinskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
ŚW. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T.. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 16
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wielki nam dzień nastał

Wielkie fakty historyczne są jak wielkie budowle — aby je ocenić, należy się nieco oddalić. Krótkowidze współcześni nie rozumieją całej doniosłości dnia dzisiejszego dla państwa i narodu polskiego. Oceni to dopiero historja.

Od dnia dzisiejszego obowiązywać będzie w Polsce nowa konstytucja realizująca hasło, które rzucił Marszałek Piłsudski po zamachu stanu 13 maja 1926 r. — wzmocnienia naczelnej władzy państwowej.

Nowa konstytucja wzmacnia władzę naczelnika państwa w trzech kierunkach:

1) Obrony państwa. Prezydent Rzeczypospolitej staje się zwierzchnikiem sił zbrojnych. Prezydent bez kontrasygnaty, a więc bez wpływu rządu i parlamentu mianuje Wodza Naczelnego, Prezydent decyduje o organizacji armji i władz wojskowych.

2) Polityki zagranicznej. Parlament jest odsunięty od wpływu na politykę zagraniczną, którą kieruje Prezydent Rzeczypospolitej na własną odpowiedzialność. Zgoda sejmu jest potrzebna przy niektórych umowach o charakterze gospodarczym, lub jurydycznym, lecz Prezydent zawiera przymierza, Prezydent stanowi o wojnie i pokoju.

3) Mianowania rządu i ustawodawstwa.

Zajmijmy się narazie pierwszemi dwoma punktami, ponieważ one zdecydują o stanowisku Polski wśród narodów Europy. Odczasów kiedy elekcyjno-republikańska forma zapanowała w Polsce, śmierć każdego króla oznaczała otwieranie podwoi dla wpływów obcych. Jak przez otwarte drzwi wchodziła do Polski polityka sąsiadów, polityka cudzoziemców, przed elekcjami dzielił się naród na stronnictwa francuskie, niemieckie, rosyjskie. Władza, która miała o polskiej decydować polityce, ta władza kształtowana była przy współudziale wpływów obcych i obcych pieniędzy. Podobnie jest dzisiaj we Francji. Pomimo bogactwa tego kraju, pomimo rozsądku Francuzów i pomimo ich niezrównanego patrjotyzmu, polityka obca przekupuje prasę, przeprowadza kampanje wyborcze, subsydjuje całe stronnictwa. Zagraniczna polityka francuska zależna jest od wpływów obcych działających od wewnątrz i mających dostęp do parlamentu.

W tejże Francji widzimy to samo w dziedzinie wojskowej. Przez pierwsze dwa lata wielkiej, tragicznej wojny, największej wojny w dziejach świata, na czele wojsk francuskich stoi człowiek nieudolny, niezdarny, intrygant małostkowy, marszałek Joffre, a to dlatego że ma oparcie polityczne, że ma kontakty w kuluarach parlamentu. Francja traci swą młodzież w krwawych hekatombach, a generałowie intrygują, korespondują z politykami, klubami parlamentarnemi, lożami masońskiemi. Chaos nierządu parlamentarnego osłabia to wojsko i tę ziemię nawet wtedy, kiedy ocieka ona krwią, kiedy osłaniają ją skrzydła śmierci.

Francja jest państwem bogatem, silnem, mającem bogatych i patrjotycznych obywateli, a jednak nawet na tem państwie ten stan rzeczy odbija się katastrofalnie. A cóż dopiero Polska? Nie jesteśmy państwem małem ani pod względem terytorjum, ani ilości mieszkańców. Jesteśmy jednak państwem słabem, ponieważ jesteśmy krajem biednym, nędznym, przeludnionym, większość naszych obywateli jest ciemna, gospodarczo bezsilna, nasz budżet państwowy nie wytrzymuje porównania z budżetami innych państw, nasz potencjał wojskowy w postaci przemysłu wojennego, mechanizacji armji, motoryzacji kraju jest znikomy. Co więcej Polska będąc państwem słabem, musi się stać państwem silnem. Inaczej się nie ostoi wobec niebezpieczeństw politycznych, które jej zagrażają.

Dla Polaka nie może być mowy, czy ta nowa konstytucja jest dobrą, czy złą, skoro chodzi o wzmocnienie władzy naczelnika państwa w armji, czy też w polityce zagranicznej. Ten, kto służył w wojsku, wie, że od plutonu do dowództwa armji nawet najgorszy wódz jest lepszy, niż brak wodza. Armja, aby działać, musi mieć wodza, tam gdzie niema wodza, niema siły obronnej. Wódz kolegjalny, parlamentarny, sejmowy równa się brakowi wodza. To samo, a może **jeszcze bardziej** da się powiedzieć o dyplomacji. Hasła dyplomacji jawnej, dyplomacji, parlamentarnej okazały się naiwną, głupią teorją dla ludzi nie znających się na rzeczy. Polityka zagraniczna tak samo jak działanie wojenne wymaga manewru, wymaga swobody ruchów; manewr dyplomatyczny jest bardziej jeszcze od wojskowego zwinny, bardziej wymagający elementów niespodzianki, zasadzki, dyskrecji, tajemnicy.

Ci, którzy głosują przeciwko budżetom wojskowym, głosują za małym budżetem wojskowym, ci chociażby obwoływali się obrońcami ludu, są właściwie katami i mordercami tegoż ludu. Rosja wielkiej wojny krwią swoich sołdatów płaciła za to, że nie miała armat, nie miała pocisków, nie miała karabinów. Można przyjąć za zasadę, że oszczędzając grosz na polskim budżecie wojskowym, zabijamy jednego Polaka w przyszłej wojnie. Ci, którzy wołają o jawną dyplomację, o kontrolę parlamentu nad dyplomacją, ci osłabiają nasze stanowisko wobec potęg cudzoziemskich, ci osłabiają naszą postawę w ewentualnej przyszłej wojnie.

W tych więc dwóch kierunkach: wojskowym i polityki zagranicznej, nowa konstytucja wzmacnia Polskę, nowa konstytucja jest wielką usługą, oddaną Ojczyźnie, bo w tych dziedzinach kwestja istnienia wodza jest tak ważną, że ważniejszą nawet od jakości wodza. Wojna i dyplomacja nie znoszą rządów kolegjalnych, niezdecydowanych, chwiejnych, kompromisowych. Metody rozkazodawstwa armji muszą nosić inny charakter, niż metody wymiaru sprawiedliwości w systemie sądownictwa. Nowa konstytucja jest nową siłą obronną Polski.

Inaczej jest w trzecim kierunku polityki wewnętrznej, gospodarczej, społecznej rządów wewnątrz kraju. Tutaj jakość rządów odzyskuje swoje miejsce i walor. I dlatego nowa konstytucja będzie pod tym względem tylko wtedy dobrą, jeżeli dobrych potrafimy obierać prezydentów.

Niestety, Polska pozostała republiką. Piszę „niestety" nie dlatego, abym w ustroju monarchicznym widział same światła, w republikańskim same cienie. Ale oto repulika, aby nie być quasi - republiką, szyldem, poza którym stoi tyranja, lub chaos, musi posiadać jeden element niezbędny, musi posiadać obywatela. Francja jest republiką parlamentarną, ale Francja posiada miljony oświeconych, niezależnych, mających i mogących mieć swoje zdanie o polityce, obywateli. U nas jest inaczej. Nasza polska republika w XVII czy XVIII wieku, która była przyczyną naszych klęsk, przecież miała stosunkowo więcej obywateli niezależnych, aniżeli posiadamy ich dzisiaj. Dziś jesteśmy Rzeczypospolitą bez obywatela. Z wielu przyczyn natury gospodarczej społecznej, a przedewszystkiem obyczajowej, tkwiącej w charakterze ambicyj i upodobań przeciętnego Polaka, jesteśmy społeczeństwem urzędniczem i długo zapewne w Polsce panować i rządzić będzie „naród urzędniczy", jak niegdyś rządził naród szlachecki.

Słowa dziennikarza są jak skry rzucane w wiatr: mogą pozostać bezpłodne, mogą wzniecić pożar, a mogą pozostawić pamięć. Wyrażam w tym dniu uroczystym przestrogę następującą: źle było, gdy Rzeczpospolita Polska znaczyła tyle, co Rzeczpospolita szlachecka, gdy król - szlachcic przez szlachtę obierany, okupywał swój urząd ustępstwami na korzyść warstwy, na niekorzyść państwa. Źle będzie jeśli rządzący dziś u nas naród urzędniczy na stolec mocnego naczelnika państwa dźwigać będzie z pośród siebie obranego prezydenta - urzędnika.

Ale trudno. Polacy są narodem żyjącym pod terorem frazesów i szyldów. Zniosą zmiany o wiele radykalniejsze, byleby nie zmieniały się pewne szyldy. Zresztą Marszałek Piłsudski mógłby monarchję zadekretować jedną swoją zgodą. Może to jeszcze kiedy uczyni.

Narazie należy powtórzyć: Nowa konstytucja będzie dla stosunków wewnętrznych o tyle zbawienną o ile dobrych potrafimy wybierać Prezydentów. Wybierać będą elektorowie wybrani przez Sejm i Senat, a więc ordynacja do Sejmu i Senatu i pod tym względem nabiera najważniejszego znaczenia. Jest to narazie biała karta. Dowiemy się o jej treści już niebawem. Wiemy już, że jej redaktorami są autorzy konstytucji, ludzie do których mamy pełne zaufanie: pułk. Sławek, pp. Stanisław Car i Podoski.

Podpisanie nowej konstytucji zbiega się ze świętami Wielkanocnemi. Zmartwychwstanie Pańskie było w czasach niewoli symbolem, także i z politycznych względów, drogim narodowi. Wierzyliśmy, że państwo zmartwychwstanie. Wielkanoc jest świętem wiosny, nadzieją lepszego jutra, świętem przyszłości. Konstytucja nasza składa na naczelnika państwa odpowiedzialność przed Bogiem. Dobrze, że jej ogłoszeniu towarzyszy echo dzwonów wielkanocnych. **Cat.**

WARSZAWA. — Wczoraj na Zamku Królewskim odbyło się uroczyste złożenie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej podpisu na akcie ustawy konstytucyjnej.

W godzinach wieczornych miasto przybrało uroczysty wygląd. Z gmachów państwowych i domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach narodowych. Zamek Królewski jaśnieje z daleka światłem, oświetlony rzęsiście reflektorami.

Na placu Zamkowym z okazji wczorajszych uroczystości zgromadziły się liczne rzesze stolicy, wypełniając szczelnie plac i wyloty przyległych ulic. Zwartym szeregiem ustawiły się związki byłych wojskowych ze sztandarami, oraz wiele organizacyj społecznych i zawodowych robotniczych. U podnóża kolumny Zygmunta stanęły kompanje chorągwiane warszawskich pułków piechoty: 21 p.p., 30 p. strzelców kaniowskich, oraz 36 p. leg. akademickiej. W głębi ustawił się szwadron 1 p. szwol. im. Józefa Piłsudskiego.

Ogodz. 19.30, w chwili składania podpisu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na akcie ustawy konstytucyjnej, oddziały wojskowe sprezentowały broń, orkiestra 21 p.p. odegrała hymn narodowy a baterja 1-go dywizjonu artylerji konnej z dziedzińca kompanji zamkowej przy ul. Bugaj dała 101 strzałów.

Po odegraniu hymnu narodowego zebrany tłum długo manifestował wznosząc okrzyki na cześć konstytucji, Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rządu, oraz twórców konstytucji.

Następnie orkiestry na placu odegrały „I brygadę" a następnie wykonały inne utwory muzyczne.

Akt złożenia podpisu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na akcie ustawy konstytucyjnej odbył się w zamku, w tak zwanej sali rycerskiej, ozdobionej cyklem wielkich obrazów historycznych pendzla Bacciarelego i popiersia polskich hetmanów i mężów stanu.

W sali Rycerskiej, pod słynnym zegarem, wyobrażającym Chronosa, który dźwiga na swych barkach świat, ustawiony był stół pokryty czerwonem suknem. Na stole stały dwa kandelabry, kałamarz i pieczęć Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godzinie 19.15 zaczęli przybywać członkowie rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, wicemarszałkowie, oraz referenci ustawy konstytucyjnej w Sejmie i Senacie.

O godzinie 19.30 wszedł na salę p. Prezydent Rzeczypospolitej, poprzedzony przez dwóch adjutantów, kpt. Gużewskiego i kpt. Hartmanna, oraz dyrektora protokułu dyplomatycznego. Za Prezydentem szedł premjer Sławek, niosący akt konstytucji, dalej szef kancelarji cywilnej Świeżawski, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski oraz kapelan przyboczny prezydenta Rzplitej ksiądz Humpola.

Prezydent Rzeczypospolitej przywitawszy się z obecnymi na sali, zasiadł w fotelu za stołem, poczem prezes rady ministrów przedłożył prezydentowi ustawę konstytucyjną, zaopatrzoną już w podpisy wszystkich członków rządu.

W chwili, gdy prezydent Rzplitej wziął pióro do ręki, rozległ się pierwszy wystrzał armatni, za nim następne, jeden po drugim.

Prezydent Rzeczypospolitej, postawił najpierw na pierwszej stronicy aktu datę dnia wczorajszego, nadając tem samem nowej konstytucji nazwę ustawy konstytucyjnej z dnia 23-4 1935 r.

Następnie na ostatniej stronicy tekstu ustawy, wypisanego ręcznie na papierze pergaminowym, Prezydent Rzeczypospolitej położył swój podpis nad podpisem premjera i wszystkich ministrów i podał akt szefowi kancelarji cywilnej, który wycisnął na nim pieczęć Prezydenta Rzeczypospolitej.

OBIAD NA ZAMKU

WARSZAWA. — Wczoraj o godzinie 20-ej Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wydali na zamku obiad, na którym obecni byli m. in. członkowie rządu z prezesem rady ministrów Walerym Sławkiem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu Świtalski i Raczkiewicz, były premjer Janusz Jędrzejewicz, prezes NIK dr. Krzemieński, pierwszy prezes sądu najwyższego Supiński, wicemarszałek Car, wielu senatorów i posłów, członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej i t.d.

Po obiedzie odbył się na zamku raut, który zgromadził około 2000 osób.

Pogotowie wojenne Litwy

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Kowna, że wobec poważnej sytuacji zewnętrznej rząd litewski postanowił zatrzymać pod bronią jeszcze na okres trzech miesięcy rocznik, który miał być zwolniony w kwietniu, Zdaniem kół poinformowanych jest to wstęp do szeregu zarządzeń, mających na celu unowocześnienie armji litewskiej.

INTERWENCJA MOCARSTW W KOWNIE

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Kowna: Zgodnie z decyzją powziętą w czasie konferencji trzech mocarstw w Stresie, posłowie Francji i Włoch przy rządzie litewskim, oraz charge d'affaires Wielkiej Brytanji, złożyli rządowi litewskiemu notę w sprawie statutu kłajpedzkiego. W nocie tej mocarstwa wyrażają nadzieje, że rząd kowieński przywróci, gdy tylko to będzie możliwe, działalność sejmiku kłajpedzkiego.

BERLIN. — Wedle doniesień z Kowna, w nocie mocarstw - sygnatarjuszy, wręczonej rządowi litewskiemu, podkreślono w stanowczej formie gotowość odwołania się do rady Ligi na podstawie art. 17-go konwencji kłajpedzkiej w razie, gdyby krok mocarstw nie został przez Litwę uwzględniony. Według niemieckiego biura informacyjnego, rozbieżności co do interpretacji statutu kłajpedzkiego, które istnieją między sygnatarjuszami a rządem litewskim, są tak duże, że sprawa ta będzie musiała być rozstrzygnięta przez radę Ligi bądź przez trybunał rozjemczy w Hadze. Prasa berlińska przypomina, że rząd Rzeszy dnia 5-4 zwrócił się do rządu litewskiego z notą wyłuszczającą stanowisko Rzeszy, przyczem podkreśla, że Niemcy nie mają żadnych planów agresywnych wobec Kłajpedy, ale żądają od Litwy przywrócenia statutu kłajpedzkiego. Nota zawiera protest przeciw propagandzie antyniemieckiej w Kownie.

Piccard o swej podróży do Polski

BRUKSELA. Profesor Piccard w wywiadzie z korespondentem PAT-iczne oświadczył, iż podróż jego do Polski będzie miała charakter czysto informacyjny. Piccard w roku bieżącym nie zamierza dokonać lotu do stratosfery, ponieważ nie rozpoczęto jeszcze nawet budowy gondoli. Wykończenie gondoli i wypróbowanie jej przed latem, kiedy lot mógłby nastąpić, jest wyłączone.

—::—::—

Koncentracja floty amerykańskiej na Zachodzie

LONDYN. — Jak donoszą z San Francisko, u zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych skoncentrowanych jest obecnie przeszło 160 amerykańskich okrętów wojennych, oraz 450 samolotów z 45 tys. oficerów i żołnierzy. Koncentracja ta pozostaje w związku z mającemi się rozpocząć dnia 3 maja manewrami floty. 271 samolotów znajduje się na 4 awjomatkach. Pozatem każdy krążownik posiada samoloty wywiadowcze.

Pozostałe aparaty stacjonowane są na wyspach. Wśród tych aparatów jest około 100 olbrzymich samolotów o wielkim zasięgu działania. Jak przypuszczają, manewry rozpoczną się u wysp Aleuckich i rozwijać się będą w kierunku południowym na wyspy Hawajskie.

Zapoznane talenty przed sądem

(el). Doświadczeni sędziowie wiedzą, ile zapoznanych talentów dostaje się często przed kratki sądowe, a przynajmniej wielu takich, którzy się za zapoznanych uważają. Poniżej dwa przykłady:

ROWER W KAMIZELCE

Oto los wynalazcy — skarżył się sędziemu Beltold P. przed jednym z sądów, pewien o skarżony o zakłócenie spokoju i zagrożenie bezpieczeństwu publicznemu. — Zrobiłem wspaniały wynalazek, ale nikt nie chciał mi wierzyć, jak bardzo jest wartościowy. Wobec tego musiałem zwrócić na siebie uwagę i oto stoję tutaj...

Sędzia: „Dziwny wynalazek, który może spowodować połamanie nóg i zagraża ogólnemu bezpieczeństwu. Co panu wpadło do głowy, żeby się tym pańskim rowerem popisywać na najludniejszej ulicy?''

Oskarżony czuje się takiem postawieniem sprawy dotknięty do głębi: „Ponieważ nikt nie chciał na mnie zwrócić uwagi, musiałem to uczynić'' — odpowiada z godnością.

Wynalazek Bertolda P. nazwany szumnie „rowerem w kamizelce''' był w istocie składanym rowerem, który można było zapakować do małej walizeczki. W kilka minut można było go złożyć i jeśli się miało dość odwagi także jeździć na nim. Ponieważ jednak nikt nie miał odwagi, na eksperyment zdecydował się sam wynalazca.

Spadł natychmiast po starcie i złamał nogę, przyczem jeden z samochodów, który musiał nagle skręcić i zahamować, omal nie przejechał na śmierć dziecka. Matka dziecka, która chciała je uratować, wpadła bez gróźnych na szczęście następstw, pod koła autobusu. Cudowny wynalazek zapoznanego genjusza zmienił się w kilka pogiętych sztabek.

„Oto los wynalazcy — mówi niemal ze łzami w oczach Bertold P., usłyszawszy, że został skazany na 20 szylingów kary.— ‚Ale to nie wszystko, — ciągnie z błyskiem nadziei w oczach. — Mam jeszcze dywan, który sam się zwija i radjoaparat, który się automatycznie wyłącza, gdy człowiek zaśnie ze słuchawkami na uszach. Trzeba tylko kapitału.''.

Ludzie słuchają, ale kapitaliści się nie kwapią...

SOLENIZANCI

Panna Karolina była święcie przekonana, że zostanie wielką gwiazdą teatralną lub filmową. Dyrektorzy teatralni i filmowi nie podzielali jednak tych przekonań. Wobec tego panna Karolina zdecydowała się usamodzielnić. Otworzyła szkołę nowoczesnych tańców artystycznych, wyłącznie dla panów, przyczem lekcje prowadziła pojedyńczo. Jakie kwalifikacje ujawniła w zakresie tych tańców, o tem właśnie była mowa przed sądem.

Właściwie nauka polegała wyłącznie na praktycznem wykonywaniu tańców w różnych barach, dokąd panna Karolina pozwala się prowadzić swoim uczniom. Honorarjum za kurs trwający trzy miesiące, trzeba było zapłacić zgóry. Jednakże uczniowie płacili chętnie, w głębokiej wierze, że każdy z nich jest tym jedynym uczniem, szczególnie protegowanym przez nauczycielkę.

Wreszcie przyszła katastrofa, spowodowana zupełnie błahą przyczyną, jak zwykle wszystkie wielkie katastrofy. Oto nadszedł dzień św. Karoliny. Ponieważ panna Karolina w rzeczywistości nazywała się Janina, więc gdy nadszedł dzień imienin jej artystycznego pseudonimu, nie myślała ani o nim, ani o mogących powstać z tego powodu komplikacjach.

Tymczasem uczniowie i przyjaciele oddawna przygotowywali się do tej uroczystości, Przed południem, gdy piękna Karolina wypoczywała jeszcze w łóżku, po męczącym dniu tanecznego kursu, zjawili się wszyscy z bukietami, cukierkami itp.

Czas, jaki potrzebny był nauczycielce, aby swych 38 lat życia wygładzić na 24, zużytkowali wszyscy panowie, a było ich sześciu, na uświadomienie sobie istotnego stanu rzeczy. Gdy więc piękna Karolina pojawiła się nareszcie z czarującym uśmiechem na ustach, powitał ją grad bukietów, pudełek itp., gdyż nierycerscy panowie bili, czem kto mógł i co miał pod ręką.

Przed sądem Karolina-Janina odpowiadała za oszustwo i uprawianie nierządu. Po skazaniu jej na trzy tygodnie aresztu zauważyła z westchnieniem, że wszystko byłoby inaczej, gdyby posiadała zdolnego impresarja.

PROF. PICCARD PRZYBYWA DO WARSZAWY

W najbliższym czasie ma przybyć do Polski prof. Piccard, aby zwiedzić polskie warsztaty balonowe w Legjonowie pod Jabłonną.

Wielkanoc u Grobu Chrystusa

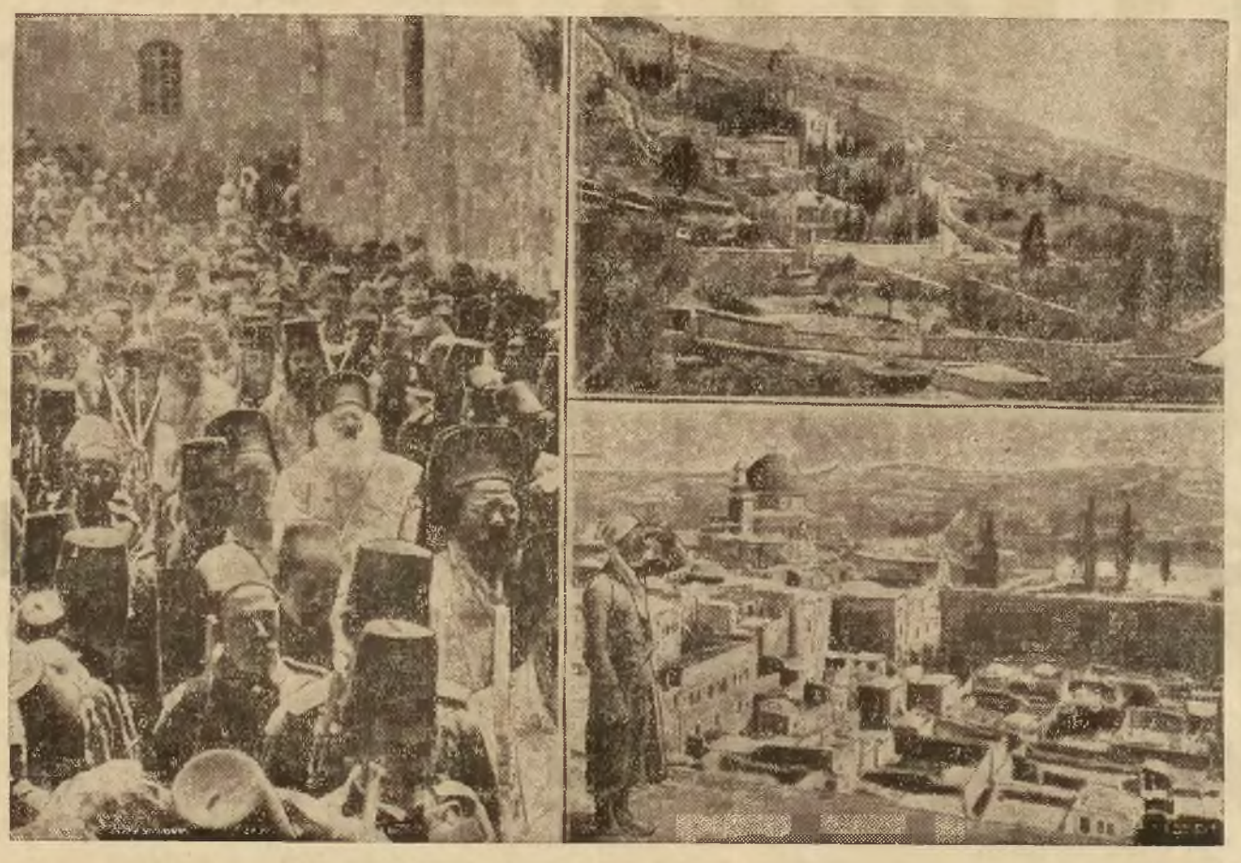

Na lewo. Procesja Wielkanocna do Grobu Świętego. Na górze na prawo Góra Oliwna. Poniżej widok Jeruzalem.

Komedja z pomyłek spowodu sobowtóra

(el) Władze policyjne w Marsylji zajęte są obecnie szczególnym wypadkiem. W tych dniach odbyła się kontrola tych wszystkich, którzy otrzymują inwalidzkie renty wojskowe. — Wśród nich znajdował się również Jean Benoist, który w roku 1916 został ciężko ranny w brzuch. Zjawił się on również do wspomnianej już kontroli.

Skoro lekarz badający Benoista, przeczytał na dokumencie jego adres, zadziwił się i rzekł: „Rue de Rivoli 14?'' W takim razie musimy się znać. Badałem Jeana Benoista w roku 1916, ale wówczas miał on nadwerężony kręgosłup. Był to bardzo ciekawy wypadek''.

Na to rzekomy Benoist wyznał poprostu, że w rzeczywistości nazywa się Georges Reynaud i pochodzi z Lyonu. Poczem nastąpiło równie szczere jak barwne opowiadanie. Oto po otrzymaniu postrzału w brzuch przybył on do oddziału, gdzie znajdował się Jean Benoist. Byli do siebie nadzwyczajnie podobni i wkrótce zaprzyjaźnili się serdecznie. Po pewnym czasie dostali się razem do niewoli. Benoist chciał uciekać, ale przedtem oddał mu swoje papiery, nawypadek gdyby ucieczka się nie udała. On, Reynaud miał następnie oddać papiery żonie Benoista.

Od tego czasu nie słyszał nic więcej o Benoiscie. Jest więcej niż prawdopodobne, że jego ucieczka nie powiodła się. W roku 1920 przybył Reynaud do Marsylji, by spełnić życzenie swego poległego przyjaciela.

Gdy zapukał do drzwi jego domu, otworzyła mu drzwi piękna młoda kobieta, która z miejsca uściskała go najserdeczniej wołając: „Dzięki Bogu, że jesteś spowrotem najdroższy''.

Reynaud nie miał wogóle czasu, żeby coś wyjaśniać. Ile razy chciał coś powiedzieć pani Benoist zamykała mu usta pocałunkami. Wreszcie zakochał się w pięknej kobiecie i wpadło mu na myśl, że może z powodzeniem odgrywać rolę zmarłego Benoista. — Spalił więc swoje papiery i pozostawił panią Benoist w mniemaniu, że jest jej mężem. „Proszę, by panowie nie zniweczyli jej tej iluzji — zakończył Benoist swe opowiadanie.

Policja jednak nie mogła się bawić w sentymenty i zaprosiła wdowę do siebie, gdzie wyjaśniono jej jak się sprawa przedstawia. Jednakże pani Benoist wyśmiała urzędnika. „Mnie panowie nie będziecie opowiadali takich bajek — zawołała. — Znam chyba mego Jeana''.

Władze są w poważnym kłopocie i nie wiedzą jak postąpić. O oszustwie trudno tu mówić, gdyż skarb państwa płaciłby rentę zarówno za kulę w brzuchu, jak i za nadwerężony kręgosłup. Wdowy Benoista nikt nie przekona, że chodzi o sobowtóra i to wydaje się w całej sprawie najistotniejsze.

Wielka Brytanja wyludnia się

(Y) Spadek ilości urodzin w Europie stał się najbardziej bodaj oklepanym tematem w prasie, co pewien czas nnowe dane potwierdzają tę tezę.

Ostatnio prasa angielska przyniosła ciekawe dane co do Wielkiej Brytanji.

Obecnie w Anglji, Szkocji i Walji 1.650.000 małżeństw jest bezdzietnych, z czego jak obliczają około 900.000 małżeństw nie ma dzieci świadomie i rozmyślnie. Małżeństw z jednem dzieckiem jest 3.000.000 podczas gdy w 1921 roku było ich 2,196,439. Natomiast cyfra małżeństw z większą ilością dzieci bardzo spadła. Dziś jest 1.600.000 małżeństw z dwojgiem dzieci i 900.000 z trojgiem, podczas gdy odpowiednie cyfry na rok 1921 osiągnęły 1716418 i 1,139,418. Stąd też przyrost naturalny „brutto", t. zn. nie odliczając ilości zgonów, spadł katastrofalnie: w 1920 wynosił on 957,782 a w 1934 — 598084.

Rekord przyrostu ludności w Europie osiągnęła dziś Rumunja. Wynosi on tam 32 promille, kolejne miejsca mają 27,8 promille i Italja 23,7 promille.

—«=»—

Tylko publiczne inwestycje potrafią przeobrazić zaniedbany krajobraz Polski.

Gdy lotniczka prowadzi samochód...

LONDYN. Samochód prowadzony przez znaną lotniczkę Mollisonową, zderzył się w pobliżu Bridlington w hrabstwie York, z motocyklem. Motocyklista poniósł śmierć, a jego towarzysz jest ciężko ranny. Natomiast Mollissonowa, jej ojciec i szwagier wyszli cało.

—::—::—

MOJA WIELKANOC

Już w wielką sobotę naczytałem się, po raz nie pamiętam który od chwili gdy zacząłem wogóle czytać, o staropolskiem święconem, o święcie wiosny i święcie pokoju; o święcie ufności i o Wielkanocy w Wilnie roku 1919; o wielkanocnym stole i obżarstwie u dawnych Polaków anno Domini... o czterech dzikach in gratiam czterech pór roku, item 365-ciu babach, symbolizujących tyleż dni; o dwunastu konwiach z winem in honorem 12-tu miesięcy — o misterjach i dyngusach, o wielkanocnych maszkarach, rzeźuchach i barankach lukrowanych — o tem wszystkiem, od czego się roi w gazetach na uroczystość wielkanocną, by ludzie mieli nietylko strawę dla ciała ale i opisy tej strawy; po raz trzysta sześćdziesiąty piąty obejrzałem obrazek Andriollego p. n. „Święcone'', przedstawiający baby i dziady sprzed 50-tu lat, po raz 12-ty (od momentu założenia pisma) dowiedziałem się z „Kurjera Wileńskiego'' o pochodzeniu jaj wielkanocnych*), których tak brakuje temu pismu nacodzień; i również z tego pisma otrzymałem informację, że „koroną obrządku wielkanocnego jest przyjęcie'', podczas którego „cała rodzina wykąpana, ufryzowana, w nowych butach i najlepszych ubraniach'' zasiada do stołu i pochłania „barszczyk, zimne mięsa i ocean wódki''. Z tegoż Kurjera przekonałem się nakoniec, co to są t. zw. „nastroje przedświąteczne'': oto żony robią piekło mężom, a mężowie uciekają od tego piekła do „Bukietów''. Potem, po świętach, przychodzi obliczanie długów, przeklinanie gości — powiedziałbym więc „nastroje poświąteczne'' czyli również piekło.

Czyż tak jest w istocie? Czy nie można przystąpić do Wielkanocy bez wspomnienia czterech dzików, dyngusów i Andriollego? A w Wilnie (specjalnie) bez corocznego wierszyka o roku 1919? Czy w takim razie te wspomnienia i te coroczne, wyciskane przemocą wierszyki, nie oznaczają przypadkiem, że „co żyje w pieśni, gi nie w rzeczywistości''? Kto naprawdę urządza dziś święcone według wszelkich prawideł tradycji? Kto zachowuje zwyczaj śmigusów? Kto w szczerości ducha, bez przymusu wierszyka, powraca myślą do roku 1919 i przeżywa owe wypadki? Śmiem wątpić.

I czy w istocie rodziny polskie biorą kąpiel wielkanocną, fryzują się i w najlepszych ubraniach zasiadają do przyjęcia? Widziałem wprawdzie jednego takiego pana w pierwszy dzień świąt. Miał nowiuteńkie, skrzypiące lakiery z białą obszywką, najświeższe spodnie w paski, żakiet i białe rękawiczki. Szedł chwiejnym krokiem, z kapeluszem na tyle głowy. Wyglądał jak karawaniarz, wracający ze stypy, a nie człowiek, obchodzący święto wiosny, pokoju i ufności. Nie starczyło mu już na dorożkę i męczył swe lakiery po wileńskim bruku. Już były podrapane. W jakim znajdą się stanie, nim ten człowiek zajdzie do domu? — pomyślałem. Czy nie jest to ofiara lektury gazet świątecznych, wydanych już w wielką sobotę?

I czy w istocie, zastanowiłem się nakoniec, żony Polki nic innego nie potrafią robić w wielkim tygodniu prócz piekła, a mężowie prócz ucieczki? A gdyby raz zerwać z tradycją i wzamian za piekło odpowiedzieć żonom piekłem, choćby to był sam wielki piątek? Jeżeli im wolno w taki dzień (od wieków) piekłować się, jeżeli wolno zalewać to piekło wódką, dlaczegoby nie spróbować innego umartwienia — dajmy na to, kija?

Nie znalazłem na te pytania odpowiedzi. Myślę tylko: że gazety nieodświeżają się wcale, nie idą z duchem czasu. Poprostu wycinają co roku zeszłoroczne artykuły i wierszyki, wykąpią je nieco, przyfryzują, i przedrukowują z roku na rok w tem błędnem przekonaniu, że nie można się obyć bez motywów okolicznościowych, a czytelnik wszystko jedno nie przypomni sobie, czy je czytał w zeszłym roku, bo zazwyczaj nie czytuje ich. Chodzi jedynie o złożenie hołdu (pustego) tradycji. A jeżeli czytelnik nie tylko je i pije podczas Wielkanocy, ale i czyta, rozmyśla, filozofuje nad świętem wiosny, pokoju i ufności? Do jakich dojdzie wniosków? Biada, powie sobie, bujda. Jeżeli czyta taki naprzykład ustęp:

„Umysły całej ludzkości absorbuje dziś zagadnienie pracy nad utrwaleniem pokoju. Pracy tej towarzyszy szczęk oręża, gorączka zbrojeń na lądzie, morzu i powietrzu. Przeżywamy zaiste chwilę osobliwą... W dniu dzisiejszym, w odwieczne święto Zmartwychwstania, ożywmy myśli i uczucia nasze gorącem pragnieniem zgodnego współżycia ze wszystkiemi narodami świata, okażmy ciepło serc naszych wszystkim współobywatelom naszej wielkiej ojczyzny, a bliższą i zrozumialszą stanie się nam tajemnica Zmartwychwstania''.

No, i co? Więc pracy nad utrwaleniem pokoju towarzyszy gorączka zbrojeń? Dobrze — chwila zaiste osobliwa. Ożywimy w dniu dzisiejszym nasze myśli i uczucia. A jutro? Czy jutro już można bić?

Albo inne ustępy — z tego samego pisma:

1. „Nietylko grypa szaleje w Naprawie. Wieś polską ogarnia dzisiaj twórcza gorączka czynów. Świadczą o tem dziesiątki tysięcy młodzieży, która w przysposobieniach zdobywa wiedzę lepszego gospodarowania na zagonie ojczystym, w organizacjach własnych — zaprawę do życia społecznego pod przewodem idei państwowej''.

Zgoda. Naprawa — zaprawa: gra słów. A na drugiej stronie czytamy inny ustęp w artykule p. t. „Święto ufności'':

2. „Przeżywamy ciężkie czasy. Wsie i miasteczka pokryte są szarym popiołem nędzy, szczególnie wsie i miasteczka naszych ziem wschodnich, odgrodzone murem granic od ziem sąsiednich, zamknięte we własnem ubóstwie, skazane na ciężką walkę o własnych tylko siłach. I zapomniane. Zaniedbane przez centrum, przez inne dzielnice, które mają dość trosk własnych, dla nich ważniejszych. Mimo to ufnie patrzymy w przyszłość. Wierzymy, że budować ją musimy własnemi siłami i siły te wytężamy''.

Więc jakże ostatecznie? Twórcza gorączka czynów i lepsza gospodarka na zagonie ojczystym czy szary popiół nędzy? Zaprawa pod przewodem idei państwowej, czy Naprawa zapomniana i zaniedbana przez centrum? Chodźmy lepiej na wódkę.

Ale, jeśli rzeczywiście, jak to samo pismo powiada, święta tegoroczne „nie są już orgją powszechnego obżarstwa'' i do kieliszka zagląda się nie poto, by „znaleźć w nim radość, ile, by utopić zmartwienie''? W czem że je w takim razie będziemy topić? W nowej, 55-ciostopniowej?

Pijanych widziało się naprawdę mało w tym roku. Może głowy mocniejsze i wzwyczajone. Natomiast dostrzegało się pijane dzieci. Zaobserwowałem trochę tego wstawionego drobiazgu, **ważąsając się** w różnych dzielnicach miasta. W pierwszy dzień świąt odbywało się wieczorem coś w Legjonie Młodych przy ul. Królewskiej. Wątpię, czy było to tradycyjne staropolskie święcone, bo patefony grały Tangolitę i kariokę. Na balkon wychodzili raz wraz legjoniści, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Schody drzwi frontowych błyszczały w świetle latarń, zalane dokumentnie. A naprzeciwko, na chodniku, kilka dziewcząt i paru chłopców — młodzież ze szkół powszechnych — wrzeszczało i zataczało się w takt muzyki z pierwszego piętra. Nie, nie były to okrzyki radości, wesela i młodzieńczej beztroski, młodzieńczych pięknych wybuchów. To były wrzaski — istotnie. Nie był to taniec — wezbrany taniec na ulicy, erupcja budząca zachwyt. Ta kilkunastoletnia młodzież była pijana. Topiła zmartwienia.

Na ulicy Rydza - Śmigłego wyszedł z bramy jakiś podlotek w berecie szkolnym. Przewrócił się raz i drugi, oparł o drzewo, upadł, podniósł się. Oczy mętne, twarz zbielała. Dlaczegoż nie dać dziecku kieliszka, gdy starym obyczajem rodziny całe chłoną ocean wódki? Ale poco wypuszczać z domu na ulicę? Położyć na kanapie niech się biedactwo zdrzemnie i wytrzeźwieje. Trzebaż mieć litość.

Za dziewczynką wybiegło z bramy paru chłopców w granatowych mundurkach ze srebrnemi guzikami. Nie nawoływali się radośnie, ale ryczeli Na rogu stało kilku Żydków-szkolarzy. Poszły w ruch kamienie z obu stron.

* * *

Wróciłem do domu i zabrałem się raz jeszcze do lektury gazet świątecznych. Czytałem życzenia:

„Niechaj w Polsce, jak w czystym jasnym domu, pomieszczą się wygodnie **wszystkie dzieci. Niech** w tym domu nie będzie nikogo, ktoby głodował, przeklinał i nienawidził. Niech każdy w tym domu ma serce dla bliźnich otwarte. Życzymy sobie prostoty i serdeczności w stosunku do ludzi.... życzliwości i szlachetnej tolerancji, tolerancja bowiem jest podstawą życia społeczeństwa. Życzymy łagodności i pogody... Życzymy....''

Bujda — pomyślałem — to się wycina, kąpie i fryzuje co roku, w tem przekonaniu, że czytelnik nie czytuje nigdy dodatków świątecznych.

Wysz.

—o—

*) Oznaczają one, jak pisze Kurjer, początek rzeczy oraz cztery żywioły, a więc, jak przypuszczam, siłę i moc.

W WIRZE STOLICY

HEBDA I TARŁOWSKI BIJĄ ANGLIKÓW

Słońce i tęsknota za przyzwoitym drajwem ściągnęły tłumy na Legję. All Englad Club, który w Berlinie pogromił Szwabów, nie dostał należytej nauczki — katastrofalna forma Tłoczyńskiego przysporzyła im dwa lekko zarobione punkty, Bratek bez zimowego treningu też nie grał jak potrafi.

Hebda jak dobrze naoliwiona maszyna nic nie psuł, dał srogie baty w singlach, w doublach też ratował sytuację. Tarłowski poprawił się znacznie od zeszłego roku. Z forhandu kropi jak z armaty, jest dość regularny, zacięty, ambitny.

Mecz dostarczył wiele emocji. — Pierwsze spotkanie Hebda — Łysawy, starawy Peters przyniosło Polsce pierwszy punkt. Peters lobował aż w stratosferę, Hebda nie dał się wytrącić z równowagi i przecykał cykacza 6:3, 6:3.

Chudy, koszlawy, brzydki Avory gra nowocześnie — szybką, ostrą piłką. Ignac bezradny jak stuletnie niemowlę zaciskał zęby i rakietę w garści — nic nie mógł zrobić. Psuł bardzo dużo, grał krótkiemi drajfikami, które Avory kończył po rogach bez litości, — ku wielkiej radości szpetnej pani Avory. 6:0, 1:6, 6:2.

Młodzi Tinkler (podobny do gęsi) i Freshwater (Świeża Woda — przystojny drągal), pokonali smarkaczy Bratka i Tarłowskiego. Po sobocie Anglicy prowadzili więc 2:1.

W niedzielę Tłoczyński idjotycznie przegrał z baloniarzem Petersem, Tarłowski rozniósł gęś — Tinklera, w doublu Hebda i Tłoczyński napędzili do szatni zmartwionych Petersa i Avory. Ostatniego seta wrzepili im 6:0! Stan meczu w niedzielę wieczór 3:3.

W poniedziałek Hebda dał szkołę Avory'emu 7:5, 6:0; potem Tarłowski, spociwszy się należycie, zwyciężył Świeżą Wodę (w 3 setach) i mecz stał 5:3.

Bratek i Tarłowski grali przeciw Petersowi i Avoryemu doskonale. Łądnie chodzili do siatki, lobowali, smeczowali, entuzjazmowali widownię — wreszcie przegrali w 3 setach mogąc śmiało i bez fuksa wygrać. Mecz 5:4.

Gęś i Świeża Woda to gorszy angielski doubel. Zdawało się, że Hebda i Tłoczyński ich połkną. Tymczasem zrobiło się ciemno, wychodząca z meczu piłkarskiego publiczność hałasowała, co denerwowało Hebdę — ostatecznie nasi wygrali pierwszego seta, przegrali następnego — wrzasnęli, że pociemku grać nie mogą i opuścili plac. Wątpliwe, czy wygraliby trzeciego seta.

Anglicy sympatyczni i wzorowi, co do zachowania. Mecz więc niby wygraliśmy, ale do sukcesów tego zaliczyć nie można.

Karol.

„Środy Literackie"

Wyszedł więc pierwszy numer kwartalnika „Środy Literackie", wydanego przez wileński Związek Literatów. Liczy 77 stron. Na uwagę zasługuje stosunek stronicowy poszczególnych działów: 13-cie stron zajmują wiersze, 22 strony proza „oryginalna", 12-cie stron sprawozdań i 23 strony bibljografji ruchu wydawniczego w Wilnie od 1919 do 1931 roku. Reszta — siedem stron to czyste kartki.

W dziale prozy „oryginalnej" pisze p. Józef Maśliński o „Żagarach" i awangardzie to wszystko, co już wielokrotnie o nich napisano; p. Wanda Dobaczewska w artykule „Światła na granice" omawia raz jeszcze znaczenie i rolę izby kultury, omawianej już przez siebie i w Gazecie Polskiej, i w Pionie, i w Kurjerze Porannym; p. Eugenja Kobylińska - Masiejewska raz jeszcze dzieli się wrażeniami ze swej entuzjastycznej pracy nauczycielskiej w klasie drugiej, która na jej lekcjach nietylko przykłada się do nauki, ale „prócz wiedzy pragnie odnaleźć siebie, pochwycić nauczycielkę na gorącym uczynku, osądzić świat i życie". Szczęśliwe dzieci, mające tak światłą przewodniczkę, myślimy — i przystępujemy do ostatniego artykułu w dziale prozy: p. Tadeusz Szeligowski zamyka w nim na trzech stronicach wykład o „Chopinie a współczesności". Dowiadujemy się z niego, że „wpływ Chopina na wszystkich kompozytorów europejskich był ogromny"; że „hasło sztuki narodowej podniósł Chopin do niebywałych wyżyn artyzmu"; że „młoda generacja muzyków widzi w Chopinie przedewszystkiem wspaniałego kompozytora, umiejącego wyjść poza aktualność swej epoki i stworzyć wartości trwałe, oparte na zrozumieniu walorów czysto muzycznych". A więc, pamiętajmy — powtarzam raz jeszcze: **sztuka narodowa, wspaniały kompozytor, walory czysto muzyczne!**

Drugi dział pisma obejmuje sprawozdania. A więc, pamiętajmy: literatura radjowa i słuchowiska, dwa lata działalności RWZA, nakoniec „środy literackie":

W ciągu ośmiu lat śród tych odbyło się zgórą 250. Od października r. 1929 odbywają się one już nie pod gościnnym dachem uniwersytetu, lecz we własnej siedzibie Związku Literatów, w artystycznie urządzonej i nastrojowej salce, w bezpośredniem sąsiedztwie Celi Konrada... Trudno wymienić nazwiska wszystkich pisarzy i prelegentów, którzy współpracowali doraźnie lub stale z instytucją śród literackich. Zaznaczyć należy, iż udział publiczności na tych wieczorach waha się w granicach od 30 do 200 osób... Z ważniejszych gości zagranicznych, którzy przyjmowani byli na środach, wymienić należy: G. K. Chestertona, Igoria Siewierianina, Konstantego Balmonta, prof. Thomasa z Brukseli, Elgę Kern, wycieczkę łotewską, wycieczkę pisarzy badeńskich, Witolda Biczunasa z Kowna... Dn. 16 czerwca 1930 roku Związek Literatów miał zaszczyt gościć w swych murach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego,... Wstęp mają członkowie zwyczajni, członkowie sympatycy oraz wprowadzeni przez nich goście.

Któż to tak raz jeszcze przemawia nastrojowo? Czyjże to głos, czyj styl? Ktoś mi znany, ktoś kochany... Podpisany skromnie literkami „wh". O dziale bibljograficznym nie będę mówił: jest również przedrukiem nazwisk, tytułów i dat. Ski.

Układ francusko-sowiecki

narazie nie doszedł do skutku

W czasie obrad Ligi Narodów p. Litwinow nie próżnował starając się przekonać p. Lavala o korzyściach, jakie przyniesie podpisanie nowego układu do zawarcia którego bardzo pali się Moskwa a mniej Paryż. W rezultacie po skończonej sesji gruchnęła wiadomość, że p. Litwinow jedzie do Paryża, aby parafować tam traktat, którego wszystkie szczegóły zostały już omówione. Zdawało się więc, że p. Laval na święcone sprezentuje Francji sowiecki paszтet, a p. Litwinow przyjedzie do Moskwy z nowym sukcesem. Tym czasem jednak coś się popsuło. Mimo, że między Genewą a Paryżem odległość nie jest zbyt duża, podróż p. Litwinowa trwała bardzo długo i wreszcie okazało się, że wobec nieporozumień „redakcyjnych" p. Litwinow nie ma po co zatrzymywać się w Paryżu.

Na czem polegają one nieporozumienia „redakcyjne"? Według prasy francuskiej chodziło o uzgodnienie nowego układu z paktem lokarneńskim. Strona sowiecka żądała, aby na wypadek napaści jakiegokolwiek bądź państwa na Francję lub Z. S.S.R. układ o wzajemnej pomocy wchodził w życie niezwłocznie, automatycznie. Laval natomiast miał przeciwko tej koncepcji zastrzeżenia i mniej entuzjazmu, niż jego moskiewski kolega. W ostatniej chwili po naradzie, z premjerem Flandinem, Laval miał oświadczyć ambasadorowi Potiomkinowi, że ten punkt układu powinien przewidywać powiadomienie Ligi Narodów i dopiero później może być mowa o wejściu w życie układu. Litwinow po porozumieniu się ze Stalinem odmówił zgody na proponowaną redakcję i pojechał do Moskwy.

Według „New York Herald" rząd francuski zakomunikował ambasadorowi sowieckiemu, że Francję obowiązuje pakt lokarneński. W myśl tego paktu sygnatarjusze Locarna mogą uczestniczyć jedynie w wojnie obronnej. Jeśli więc w rezultacie niemieckiej nanaści na ZSSR, Francja wypowie wojnę Rzeszy, to będzie to wojna zaczepna, a więc nastąpi naruszenie paktu lokarneńskiego i pociągnąć musi za sobą komplikacje z Anglją, zgodnie bowiem z literalnem brzmieniem Locarna Anglja w podobnym wypadku powinna byłaby przyjść z pomocą Niemcom.

Francuscy ministrowie nie przypuszczają oczywista, że Wielka Brytanja w podobnym wypadku wypowiedziałaby wojnę Francji, ale byłby to dostateczny powód, aby Londyn zachował neutralność, a to rzecz jasna dla Francji byłoby najmniej przyjemne.

Z pośród trudności „redakcyjnych", które uniemożliwiły narazie — tak przynajmniej zapewniają pisma paryskie przychylnie nastrojone dla sojuszu francusko-sowieckiego — ważną również rolę odegrało żądanie Lavala, aby po zawarciu układu z Sowietami Moskwa zaprzestała propagandy komunistycznej we Francji.

Kiedy pojedzie p. Laval do Moskwy? Niespodziewane trudności „redakcyjne" skomplikowały również sprawę wyjazdu p. Lavala do Moskwy. Niektóre pisma francuskie twierdzą, że Laval parafuje układ w Paryżu i podpisze go w Moskwie, termin jednak wyjazdu wciąż jest nieustalony. Z tego wszystkiego wynika, że ostrożny p. Laval bardzo niechętnie wybiera się z wizytą do Bolszewji, zdając sobie sprawę, że prosowiecka polityka Francji jedynie skomplikuje i tak zagmatwaną i trudną sytuację europejską. Pozatem p. Laval liczy się z tem, że w Londynie układ francusko-sowiecki nie spotka się z przychylnem przyjęciem, a zawsze Londyn jest bliższy, niż daleka Moskwa. P. Laval woli więc trzymać kartę sowiecką w ręku, wymachiwać nią, ale nie wykładać jej na stół, gdyż wówczas atut ten byłby już użyty.

Sz.

Francuscy uczestnicy wojny jadą do Włoch

Dwa tysiące uczestników wojny światowej odbyło wycieczkę z Francji do Włoch. Na zdjęciu (od lewej) minister Rivolet, ambasador Włoch we Francji hr. Pignatti di Custozza i prezydent francuskich uczestników wojny światowej Lebec.

Mieczysław Frenkiel

Można go było zobaczyć chociażby w jednej zaledwie sztuce, gdzieś na gościnnych występach, — nie można go było zapomnieć.

Można go było nawet nie widzieć nigdy na scenie, — nie można jednak nie znać jego nazwiska.

Frenkiel. Mieczysław Frenkiel. Jakie imię aktorskie ma równą wagę, — czy wielu może poszczycić się podobną sławą i podobnemi wpływami na młode pokolenie aktorskie? Frenkiel był jednym z filarów, na których trzyma się polska sztuka aktorska doby obecnej, — był nietylko genjalnym aktorem, ale powoli stawał się człowiekiem - legendą, tak potrzebnym w dziele utrwalania polskich tradycyj aktorskich i budowania nowej polskiej sztuki aktorskiej.

Nieliczne są takie wyraziste, mocne postacie aktorskie, znane wszystkim, powszechnie szanowane i kochane, powszechnie podziwiane i naśladowane; to też każda strata, uszczuplająca szeregi generalicji aktorskiej, staje się stratą nietylko dla świata teatralnego, ale i dla świata artystycznego wogóle, — dla kultury polskiej.

Ś. p. Mieczysław Frenkiel — Adam Bonawentura Paprzyca Niwieński urodził się we wsi Zbyszowie, ziemi Sandomierskiej, w roku 1858. O scenie marzył już na ławie szkolnej, to też po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studja w szkole dramatycznej Deringa i już w roku 1880 został zaangażowany do teatru krakowskiego, gdzie pracował w ciągu pięciu lat. W roku 1885 przeniósł się do Lwowa na dalsze pięć lat, później zaś, w roku 1890 został zaangażowany do teatru „Rozmaitości" w Warszawie i całą swą działalność artystyczną połączył z Warszawą, obejmując w niej berło po znakomitym Alojzym Żółkowskim.

Jaki jest jego dorobek artystyczny? — Któż potrafi wymienić wszystkie role, z takim talentem opracowywane przez niego w ciągu sześćdziesięciu lat pracy scenicznej?..

Jakie są jego zasługi wobec sztuki? — Był Frenklem!..

S. p. Mieczysław Frenkiel należał w Warszawie do postaci wyjątkowo popularnych, a w całej Polsce do plejady najsławniejszych aktorów.

W świecie teatralnym cieszył się Mieczysław Frenkiel szczególnym szacunkiem i autorytetem. Czwarty walny zjazd delegatów ZASP powołał go w poczet pierwszej kapituły członków zasłużonych, która skolei wybrała go swym przewodniczącym. Dziesiąty zjazd ZASP z okazji obchodu pięćdziesięciolecia pracy scenicznej powołał go w poczet członków honorowych Związku.

Żałoba, jaką się okryła scena polska spowodu zgonu wybitnego i zasłużonego artysty, jest żałobą powszechną. Umarł wielki artysta, stratę tę boleśnie odczują wszyscy, komu bliskie są sprawy sztuki polskiej.

Ale w tym wielkim smutku jedno będzie łagodziło ból: —świadomość, że odszedł artysta, który wielkim twórczym wysiłkiem zbudował sobie trwały pomnik, —że ten artysta właściwie nie umarł, lecz żyje i długie jeszcze lata żyć będzie!...

n. z.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

Straszliwe trzęsienie ziemi na Formozie

3 tysiące ludzi zabitych, 6 tysięcy rannych -- 8 tys. domów w gruzach

LONDYN. W niedzielę rano wyspa Formoza nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi, które wywołało olbrzymie szkody.

Według dotychczasowych obliczeń, zabitych zostało 2,750 osób. Rannych ciężko jest 5.348, lżej rannych 786. Wskutek wstrząsów zawaliło się około 7.100 domów.

Przeszło 1.700 domów jest uszkodzonych. Panika wśród mieszkańców wyspy spotęgowała się naskutek powstałych w wielu miejscach pożarów. Najbardziej dotknięte katastrofą zostały prowincje: Taichu i Szinsziku.

Na głównej ulicy miasta Taichu zginęło 100 osób. Ulica ta zamieniła się w stos gruzów. Miasto Taiko na północno - zachodnim wybrzeżu wyspy zostało prawie doszczętnie zniszczone. Tor kolejowy w północno - zachodniej części wyspy przedstawia obecnie wielką serpentynę.

Liczne tunele zawaliły się lub zostały zasypane. Zrozpaczeni mieszkańcy, którzy wyszli cało z katastrofy, poszukują wśród ruin swoich bliskich. Personel Czerwonego Krzyża i policja pracują bez wytchnienia.

Pierwszy wstrząs zarejestrowało obserwatorjum w Taihoku, o godzinie 6.02.; drugi zaś w 20 minut później według czasu miejscowego. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 20 mil na północny zachód od Taichu. Wyspy Pescatores również nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi.

PARYŻ. Według doniesień z Tokio, podczas trzęsienia ziemi, nawiedziło wyspę Formozę, zginęło przeszło 3 tys. osób, a około 12 tysięcy odniosło ciężkie rany. Zgórą 18 tysięcy domów zostało doszczętnie zniszczonych.

Prezydent Republiki francuskiej Lebrun wystosował z powodu strasznej katastrofy do cesarza Japonji, telegram kondolencyjny.

NOWE UDERZENIA

LONDYN. Według doniesień agencji Reutera, mieszkańcy wyspy Formoza ubiegłą noc spędzili pod gołem niebem. Koło godziny 3-ej nad ranem odczuto nowy silny wstrząs. Strefa, która uległa trzęsieniu ziemi liczy 5 tys. km. kwadratowych. Akcji ratunkowej sprzyja piękna pogoda. Tereny naftowe, znajdujące się na tej wyspie, nie zostały dotknięte katastrofą.

AKCJA RATUNKOWA

WASZYNGTON. Przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża zadeklarował pomoc ofiarom trzęsienia ziemi na Formozie.

HONG - KONG. Stacjonujące tu okręty brytyjskie zaofiarowały swą pomoc w akcji ratunkowej na Formozie.

(dalszy ciąg na stronie 4-ej)

Tylko zniesienie ceł i podatków

zapewnić może rozwój motoryzacji

Pod względem ilości pojazdów mechanicznych Polska znajduje się na jednem z ostatnich miejsc wśród państw europejskich. Opłakany ten stan jaskrawo uwidoczniała tablica statystyczna umieszczona na ostatniej międzynarodowej wystawie samochodowej w Berlinie. Oto gdy w Stanach Zjednoczonych przypada jeden samochód na 5 mieszkańców a w Nowej Zelandji na 9, we Francji na 22, w sąsiednich Niemczech na 75, w Czechach na 137 i w małej Austrji na 171, w Polsce jeden wóz mechaniczny przypada na 1262 mieszkańców. — Gorzej niż u nas jest tylko w krajach bałkańskich i Rumunji. Tablica statystyczna o której mowa wyżej opracowana została na podstawie danych na rok 1934. Czy w roku 1935 nastąpiła poprawa? Jak wynika z ostatniego 6-go zeszytu „Wiadomości Statystycznych" stan naszego taboru mechanicznego na 1-go stycznia 1935 r. przedstawia się następująco: ogólna liczba pojazdów wynosiła 34.173 podczas gdy rok temu było 35.291. Mamy więc pogorszenie. W ciągu roku ubyło 1118 sztuk podczas gdy w innych krajach cyfry samochodów wzrosły a zwłaszcza wzrosła ogromnie liczba pojazdów mechanicznych w Niemczech, bo 130.000.

Jeśli teraz przyjrzymy się bliżej statystyce samochodów zobaczymy, że zmniejszenie liczby nastąpiło kosztem wycofania z obiegu taksówek, autobusów, ciężarówek i motocykli. Jedynie cyfra samochodów osobowych zwiększyła się o 200 sztuk. To zwiększenie dotyczy prawdopodobnie samochodów urzędowych, natomiast liczba samochodów zarobkowych (taksówki, autobusy, ciężarówki) zmniejszyła się ogółem o tysiąc.

To stałe kurczenie się taboru samochodowego jest rezultatem zużytkowania się pojazdów kupowanych w okresie wysokiej konjunktury na których miejsce nie wchodzą obecnie nowe maszyny wobec wysokiej ceny kupna i eksploatacji. Drobny przedsiębiorca, który posiadał parę samochodów puszczając je na taksówki nie jest obecnie w stanie kupić nowych maszyn aby zastąpić stare gruchoty. Kapitał włożony przez niego w przedsiębiorstwo rozpylił się i człowiek, który mając dziesięć tysięcy złotych zajął się przed kilku laty eksploatowaniem taksówek jest dzisiaj nędzarzem. Zjadły go nasze bruki, fundusze drogowe, wysokie ceny paliwa i brak klijentów wobec ogólnej nędzy. Wilno 200 tysięczne miasto ma zaledwie 50 taksówek, od paru lat nie zjawiła się żadna nowa maszyna, a te które jeżdżą prędko będą nadawać się muzeum osobliwości.

Kto u nas może kupować samochody? Tylko rząd, ani ziemianin, ani przemysłowiec, ani kupiec ani inteligent nie może tego uczynić. Jeżeli bowiem ktoś kupi samochód to oprócz tego, że koszta jego eksploatacji są niezwykle wysokie (przeciętnie wypada do 300 zł. miesięcznie) nasze urzędy skarbowe stosują do takiego pana z punktu inny rodzaj wymiaru podatków i walą wbrew wszystkim zeznaniom podatkowym podwójny wymiar, rozumując, że skoro posiada samochód powinien mieć jakieś dochody, pozwalające mu na posiadanie luksusu w postaci pojazdu mechanicznego. Zanim u nas nie ulegnie radykalnej zmianie nastawienie urzędów skarbowych uważających wóz mechaniczny za przejaw luksusu próżne są wszystkie wysiłki dla ożywienia rozwoju motoryzacji, która dotychczas rozwija się lecz w zgoła odmiennym kierunku.

Ostatnio z okazji podpisania traktatu handlowego z Anglją pisano wiele o zwrotnym punkcie w kwestji motoryzacji kraju. Ten zwrot miały ułatwić zniżki celne na samochody angielskie o niedużym litrażu. Nadzieje te wydają się conajmniej przesadzone. Cóż z tego, że cena małego wozu wynosić będzie około 5.000 zł., kiedy jest to suma zbyt wysoka, jeżeli uwzględnimy koszta eksploatacji wynoszące najtaniej 200 — 300 zł. miesięcznie. Z jakich sfer w Polsce mogą się rekrutować nabywcy tego typu samochodów i czy może być ich dużo? Wozy tego typu: „Austin", „Ford - junior", „Skoda", „Citroen" są to samochody przeznaczone zagranicą dla najszerszej publiczności a przedewszystkiem dla inteligencji. U nas zarobek przeciętnego inteligenta o którym się mówi, że jest dobrze sytuowany wynosi od 600 —700 zł. Czy jest do pomyślenia aby tak uposażony inteligent mógł kupić za 5 tysięcy samochód, którego koszta eksploatacji miesięcznie pochłaniają jedną trzecią jego zarobków. Rzecz jasna, że dopiero człowiek zarabiający 1200 — 1500 złotych mógłby ewentualnie pozwolić sobie na posiadanie maszyny. Ludzi jednak zarabiających takie sumy jest w Polsce stosunkowo niewiele, niewiele więc będzie mogło nabyć tego rodzaju samochody.

Częściowa zniżka stawek celnych jest tylko półśrodkiem, który żadnej poprawy nie przyniesie. Jedynie co mogłoby u nas ożywić rozwój motoryzacji to całkowite zniesienie stawek celnych, skasowanie podatków i opłat oraz zasadnicza zmiana nastawienia urzędów skarbowych, które uważają samochód za luksus a nie artykuł pierwszej potrzeby.

W Jugosławji zrozumiano już, że tylko w ten sposób można powiększyć stan taboru mechanicznego i przed paru tygodniami skasowano całkowicie wszystkie opłaty.

Cena małego samochodu wówczas u nas wynosiłaby około 3.000 złotych a koszta jego eksploatacji 100 zł. miesięcznie. Średni urzędnik, drobny kupiec, lekarz, adwokat mógłby wówczas być właścicielem maszyny, gdyż nie przekraczałaby ona jego możliwości finansowych.

Na ostatniej wystawie samochodowej w Berlinie ceny popularnych wozów niemieckich kształtowały się od 1380 mk. 2.800 zł.) do 1700 zł. 3.400 zł.). Wykończone bardzo starannie o komfortowej karoserji wozy te niczem nie ustąpią małym angielskim „Austinom", „Fiatom" lub „Fordowi - junjorowi" ale są tańsze i to jest poważnym argumentem na rzecz wpuszczenia ich do Polski. Ponadto bardzo ważnym argumentem są „zamrożone miljony złotych" w Niemczech. Nasze stosunki handlowe z Niemcami regulują umowa kontyngnentowa dla nas niekorzystna, ponieważ mamy znacznie więcej produktów w znaczeniu wartości do wywożenia na teren Niemiec niż możemy stamtąd przywieźć. Długoletnia wojna celna zmusiła nas do produkowania całego szeregu towarów, które uprzednio sprowadzaliśmy z Niemiec. Różnica pomiędzy eksportem z Polski do Niemiec i importem z Niemiec do Polski w roku ubiegłym wyniosła 15 miljonów mk. Nadwyżka ta jednak nie wpłynęła do naszych kas ponieważ zatrzymały ją ograniczenia dewizowe dr. Schachta. Otóż na poczet tych „zamrożonych" miljonów moglibyśmy wpuścić tanie samochody niemieckie jednocześnie zawarowując zwiększenie naszego eksportu artykułów żywnościowych do Niemiec.

Wszystko to są jednak kwestje dalsze, najważniejszą jednak rzeczą dla podniesienia katastrofalnego stanu taboru mechanicznego jest zniesienie ceł i wszystkich opłat jakiemi dzisiaj obciążone są wozy mechaniczne. Bez tego sprawa motoryzacji nie zejdzie z martwego punktu.

Esquire.

Madryt święci pięciolecie republiki

W stolicy Hiszpanji święcono pięciolecie republiki, przyczem głównym punktem uroczystości była parada wojskowa

Niemcy protestują i odrzucają
UCHWAŁĘ RADY LIGI

BERLIN. — W południe 20 kwietnia niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat: Rząd Rzeszy polecił notyfikować rządom, które uczestniczyły w uchwale w Radzie Ligi Narodów z dnia 17 kwietnia, protest przeciwko tej uchwale.

Nota protestacyjna oświadcza rządom, że nie mają prawa narzucać się na sędziów nad Niemcami, że uchwała Rady Ligi stanowi nową próbę oskarżenia Niemiec i że z tego powodu zostaje najbezwzględniej odrzucona. Równocześnie rząd Rzeszy zawiadamia obce rządy, że zastrzega sobie ogłoszenie w najbliższym czasie swego stanowiska wobec poszczególnych kwestyj poruszanych w uchwale Rady Ligi.

Jak się dowiaduje PAT z kół politycznych nota protestacyjna rządu Rzeszy przeciwko rezolucji genewskiej miała być wręczona w Paryżu, Londynie i Rzymie w sobotę po południu za pośrednictwem tamtejszych ambasadorów niemieckich. Równocześnie nota miała być doręczona w stolicach wszystkich państw reprezentowanych w Radzie Ligi.

Jak słychać nota jest zwięzła, lecz bardzo energiczna w sformułowaniu.

NOTA PROTESTACYJNA w RZYMIE

RZYM. — Ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel wręczył w sobotę szefowi gabinetu ministra spraw zagranicznych baronowi Aloisiemu notę protestacyjną rządu Rzeszy przeciwko rezolucji genewskiej.

Niemieckie uwagi o proteście

BERLIN. — — Urzędowa „Diplomatisch - Politische Korrespondenz" pisze: Protest Niemiec przeciwko rezolucji aRdy Ligi z 17-4 dowodzi jasno, że polityka niemiecka nie przywiązuje do votum rady żadnego szczególnego znaczenia prawno - rzeczowego, lecz uważa je tylko za demonstrację polityczną. Okoliczność, że uchwały rady już dawno przestały być traktowane jako dokumenty o daleko sięgającem znaczeniu, nie usuwa bynajmniej odpowiedzi poszczególnych państw.

Wobec reguły jednomyślności, żaden członek rady nie może zasłaniać się zbiorową odpowiedzialnością tej anonimowej instytucji. W obecnych warunkach uchwała genewska, wedle korespondencji, nie ma mocy werdyktu sądowego i w konsekwencji nie pociągnie za sobą żadnych następstw prawnych. Pod żadnym jednak warunkiem Niemcy, pisze DPK, nie dopuszczą do przeprowadzenia na forum międzynarodowem nowego oskarżenia moralnego, opartego na wzorach kłamstwa wersalskiego.

Protest Niemiec był pierwszą skolei reakcją ze strony rządu Rzeszy, przyczem chodzi o to, aby każdy rząd zagraniczny dowiedział się, jak Niemcy oceniły wogóle jego votum. Odpowiedź na kwestje poszczególne została z zastrzeżeniem na później. Narazie chodi głównie, aby zademonstrować przeciw metodzie zastosowanej w Genewie, która zupełnie nie ułatwia porozumienia rzeczowego w aktualnych ważnych poroumieniach.

Nowy gabinet bułgarski

SOFJA. Skład nowego gabinetu bułgarskiego jest następujący. Prezesem Rady i Ministrem bez teki został Andrzej Toszew.

Min. spraw zagranicznych — min. Kosseivanow.

Min. spraw wewnętrznych — gen. Atahanasow.

Min. Oświaty (dotychczasowy minister) gen. Radew .

Min. finansów — Riasków.

Min. sprawiedliwości — Karagiozow

Min. spraw wojskowych — gen. Canew.

Min. gospodarstwa narodowego — Moszanow.

Min. komunikacji — Kozuharow.

Min. robót publicznych — Jotow.

Premjer oświadczył, że nowy rząd zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej kierować się będzie w dalszym ciągu zasadami ustalonemi 19 maja ub. r. Jakiekolwiek odchylenie od tych zasad jest niemożliwe i pod tym względem członkowie nowego gabinetu są jednomyślni.

ODEZWA KRÓLA BORYSA

SOFJA Król Borys po utworzeniu nowego rządu wydał odezwę do narodu, w której wysuwa konieczność przebudowy ustroju państwa „w duchu nowych czasów". Zmiany ustrojowe znajdą wyraz w nowej ustawie konstytucyjnej. Będzie ona poddana aprobacie społeczeństwa. W zakończeniu odezwa wzywa wszystkich obywateli do złączenia wysiłków pod sztandarem państwa.

Potworne morderstwo w Szydłowcu
Naczelnik „Sokoła" i syn organisty mordercami

Z Kielc donoszą: Przed świętami wielkanocnemi w Szydłowcu, pow. koneckiego, zginął w tajemniczy sposób urzędnik tamtejszego zarządu miejskiego Józef Gomułkiewicz. Ponieważ Gomułkiewicz był wzorowym urzędnikiem i nosił przy sobie większą zaoszczędzoną gotówkę, zachodziło przypuszczenie, że padł on ofiarą zbrodni.

Przypuszczenie to okazało się słuszne, albowiem w Wielką Sobotę policja w wyniku przeprowadzonwch dochodzeń ustaliła, że Gomułkiewicz padł ofiarą skrytobójczego morderstwa.

Olbrzymie poruszenie w całej okolicy wywołał fakt, iż ohydnego tego czyny dokonali nie zawodowi zbrodniarze, lecz znani obywatele Adam Schlesinger, lat 25, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, a zarazem naczelnik „Sokoła" w Szydłowcu oraz Mieczysław Pająk, lat 27, syn miejscowego organisty, który był zastępcą naczelnika „Sokoła". Dokonali oni mordu w celu rabunkowym i z premedytacją, wedle ściśle ustalonego zgóry planu wśród następujących okoliczności:

Gdy Gomułkiewicz wracał w ubiegłą środę późnym wieczorem po załatwieniu sprawunków świątecznych do domu, napadli nań znienacka Schlesinger i Pająk, zadając mu nożami kilka głębokich ciosów. Rannego Gomułkiewicza zawlekli następnie do sieni domu Schlesingera, gdzie dobili go, poczem nocą zakopali go w ogrodzie, przygotowanym już na kilka dni naprzód, a dół zaorali pługiem. Przedtem oczywiście ogolocili zwłoki ze wszystkich rzeczy wartościowych, zabierając 800 zł. w gotówce i złoty zegarek.

Wszczęte natychmiast po zaginięciu Gomułkiewicza energiczne dochodzenie policji, doprowadziło w sobotę do ujęcia sprawców ohydnego mordu. Aresztowani mordercy przyznali się do popełnienia zbrodni i wskazali miejsce, gdzie zakopali trupa. Zwłoki wydobyto i po przeprowadzeniu oględzin sądowo - lekarskich zwrócono rodzinie.

Wiadomość o krwawej zbrodni wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie; dochodzenia policji trwają w dalszym ciągu i nie jest wykluczonem, że przyniosą one jeszcze dalsze sensacyjne szczegóły, nie wydaje się bowiem prawdopodobnem, ażeby Schlesinger i Pająk, mający zamożnych rodziców i będący materjalnie zabezpieczeni, dokonali morderstwa tylko w celach rabunkowych.

Zerwanie czy przerwanie rokowań
francusko-sowieckich

MOSKWA. Cała prasa zamieszcza na pierwszych stronach komunikaty agencji Tassa i Havasa o przerwaniu rokowań francusko - sowieckich bez jakichkolwiek komentarzy.

Korespondent paryski Tassa wskazuje w depeszy, iż w Paryżu nie uważa się rokowania za zerwane, natomiast przewiduje się rychłe podpisanie układów. Obszernie cytowane są głosy prasy francuskiej, które zarzucają Lavalowi zwlekanie, wahanie i nielojalność.

Omawiając wrażenie nagłego wyjazdu Litwinowa do Moskwy, korespondent poryski Tassa twierdzi, że uzdrawiające działanie tego faktu na część prasy francuskiej, która jeszcze wczoraj pozwalała sobie na rozpowszechnianie nonsensów pod adresem polityki sowieckiej, rzuca się w oczy.

Fałszywe dokumenty, prowokacja i obrazaLitwinowa

PARYŻ. We wtorkowym „Journalu" St. Brice zamieszcza artykuł pod tytułem „Ciekawy zbieg publikacji fałszywego dokumentu w sowiecką prowokację". Saint Brice odpiera zarzut Sowietów, jakoby Francja wobec nich była niepoprawna. Komisarz Litwinow sam się poprosił do Paryża na śniadanie w Quai d'Orsay, aby parafować pakt. Gdy pakt został wyzwolony z dwuznaczności, którą dyplomcja sowiecka chciała prześlizgnąć, komisarz Litwinow obraził się i odjechał do Moskwy.

Rząd francuski dyskretnie unikał wykazania tego postępowania i zapowiedział, że rokowania toczą się w dalszym ciągu. Tymczasem agencja Tass oznajmiła urbi et orbi o zerwaniu rokowań. Z której strony, pyta publicysta, zachodzi tu niepoprawność. Dyplomacja francuska utrzymywała, że układ francusko - sowiecki winien unikać naruszenia gwarancji Locarna. Dokładnie właśnie w tym kierunku Sowiety usiłowały się nas pociągnąć. Istnieje jednak sprawa stokroć ważniejsza.

Niedawno jeden z dzienników francuskich zamieścił tekst rzekomego traktatu tajnego polsko - niemieckiego z 3-go marca ubiegłego roku. Przeprowadziliśmy pewne dochodzenia, aby uniknąć wszelkich wątpliwości, by zarężerowane sztuczki nie wyprowadziły nas w pole. W tym wypadku jednak nieautentyczność tekstu bije w oczy. Sądzić należałoby więc, że najlepszą przysługą, jaką należało oddać tym, którzy mogliby paść ofiarą tej złośliwej zabawy, byłoby milczenie. Ale oto dziwny zbieg okoliczności sprawił, że właśnie w tej chwili Sowiety chciały podburzyć opinję Francji i rzekomo tajny układ polsko - niemiecki ukazał się znowu na widowni, lecz w innym odcieniu. Należy przeciąć całą sprawę. Fałszywość tego dokumentu jest oczywista. Należy sobie podziękować, że zasadzka została odkryta. W dońcu publicysta daje wyraz zdziwieniu z powodu takiej pracy nad uspokojeniem na wschodzie Europy.

Dalsze komentarze prasy francuskiej

PARYŻ. Prasa francuska w dalszym ciągu komentuje przerwanie rokowań francusko - sowieckich. „Le Capital" wypowiada się przeciw sojuszowi francusko - sowieckiemu, powołując się m. in. na przedwojenne przymierze francusko - rosyjskie, które, zdaniem pisma było dla Francji niewygodne. Dziennik zwraca uwagę na komplikacje, wynikające z faktu, że Sowiety nie mają wspólnej granicy z Niemcami. Gdyby doszło do konfliktu sowiecko - niemieckiego, wówczas Rzesza mogłaby oskarżyć Francję, występującą w obronie sowietów, o to, że dopuszcza się agresji. Trudno wierzyć w szczerość rządu sowieckiego, pisze dziennik, który pragnie zawrzeć z Francją układ wojskowy, gdy równocześnie komuniści prowadzą w wojsku rozkładową propagandę. Minister Laval powinien zachować dużą ostrożność w stosunku do Sowietów.

„Le Jour" twierdzi, że równolegle z przerwaniem rokowań francusko-sowieckich zarysowuje się zbliżenie mocarstw zachodnich i Polski. Nawet Niemcy zgadzają się na to zbliżenie. Pismo zwraca uwagę, że prasa niemiecka, która wystąpiła z ostrą krytyką przeciwko Francji, Anglji i Włochom po uchwale genewskiej, zachowała powściągliwość wobec Polski. Korespondent moskiewski „Le Temps" donosi, że w Moskwie wyrażają żal ze względu natury prawnej opóźniły zawarcie układu. W Moskwie przytaczają chętnie wyjątki niektórych dzienników francuskich, krytykujących wahania rządu francuskiego oraz podkreślają niepokój tychże dzienników, co do stanowiska M. Ententy wobec Francji, gdyby trzeba było długo czekać na zawarcie układu francusko - sowieckiego. Moskwie zależy bardzo na zasadzie wzajemnej automatycznej pomocy bez oczekiwania na decyzję rady Ligi Narodów. Sprawa mogłaby przybrać inny obrót tylko w tym wypaodku, gdyby zastrzeżenia prawne, wysunięte przy układzie, były tylko pretekstem wynikającym z innych kombinacyj i maskujących niezgodność co do samej istoty.

—::—::—

Rozmiary katastrofy na Formozie

LONDYN. Korespondent „Timesa" donosi z Taihoku (Formoza), że obszar dotknięty trzęsieniem ziemi, liczy 2 tys. mil kwadratowych. Miasta Taihoku i Tainan ocalały, podobnie jak i tereny naftowe i rafinerje cukru.

W miasteczku położonem niedaleko Toyohara, liczba ofiar trzęsienia ziemi jest tak wielka, że pozostali przy życiu mieszkańcy nie są w możności zebrać trupów.

Wczoraj o godzinie 3-ej, według czasu miejscowego, nowy gwałtowny wstrząs przeraził mieszkańców Taichu. Kilka miejscowości odczuwa brak środków żywności. Rozmiary katastrofy były tak wielkie, głównie dlatego, że ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się niezbyt głęboko. Wezbrane rzeki stanowią nowe niebezpieczeństwo.

Według doniesień „Daily Telegraph" akcja ratunkowa prowadzona jest w warunkach niezwykle trudnych. Według ostatnich obliczeń liczba zabitych wynosi — 3.045 osób, rannych jest około 12 tys., bez dachu nad głową pozostało 250 tys. ludzi.

Tak wielką liczbę ofiar przypisać należy zawaleniu się domów budowanych z mułu, podczas gdy lekkie domki japońskie wykazały odporność.

Środków żywności i ofiar jest niewiele, lecz uczestnicy akcji ratunkowej posiłkują się kamforą, jedynym z głównych produktów Formozy.

—::—::—

Ponury bilans ludzkich ofiar

TOKIO. Według ostatnich sprawozdań urzędowych, podczas trzęsienia ziemi na Formozie zostało zabitych 3.065 osób, rannych ciężko jest 7.988 i 1.490 lżej. 12.694 domów zostało całkowicie zburzonych, 12.262 częściowo i 5.209 uszkodzonych.

—::—::—

Zamieszki w Arabji

TEL AVIV. Donoszą z Damaszku: Zamordowano tu Furhana Ibn Maaszhura, jednego z najwybitniejszych szejków beduińskich. Szejk ten był prawą ręką Abdula Feisala, który wywołał powstanie przeciwko Ibn Saudowi.

Po upadku powstania Furhan przeniósł się do Syrji. O mord podejrzewani są dowódcy szczepu Rualla. Incydent ten grozi powikłaniami i wywołać może wojnę domową wśród szczepów beduińskich.

Dobry interes jubileuszowy

Popyt na medale ku uczczeniu jubileuszu króla wzrósł w Anglji ogromnie, tak że wytwórnie z trudem mogą pokryć zapotrzebowanie.

Tragiczne przygody „króla złota"
w Kanadzie

MONTREAL. Stanisław Lisko, Polak, dyrektor kilku kopalń złota, zamarzł na śmierć. Lisko zwany był w Kanadzie popularnie „królem złota". Przed tygodniem dyrektor Lisko udał się samolotem do północnej części prowincji Quebec, celem zbadania tamtejszych terenów rzekomo złotodajnych.

Podczas podróży samolot wpadł w burzę śnieżną i lądował na jeziorze Matchimanitou. Podróżni przeczekawszy kilka godzin, próbowali wzbić się znowu w powietrze, lecz silnik odmówił posłuszeństwa. Wówczas wyładowali z samolotu namiot i żywność, a kiedy towarzysze jego przygotowywali obozowisko, Lisko udał się do najbliższej osady po pomoc. Z drogi tej nigdy nie powrócił.

Zapewne zmożony usiadł, zasnął i zamarzł. Ciało jego znaleźli lotnicy i przewieźli do Montrealu, gdzie stale mieszkał. Zmarły pozostawił żonę i dwie córki.

TELEGRAMY

URODZINY HITLERA

BERLIN. — Tegoroczny obchód urodzin kanclerza Hitlera miał charakter wielkiej manifestacji, w której specjalnie zaakcentowany był udział armji.

Minister Reichswehry Blomberg oświadczył na łamach „Voelkicher Beobachter", że naród i armja niemiecka złożyły w tym dniu przysięgę na wierność temu, który przywrócił Niemcom ich honor w obliczu świata, a wychowanie całej ludności zdolnej do noszenia broni powierzył sile zbrojnej.

LOT STEROWCA SOWIECKIEGO.

MOSKWA. Ubiegłej nocy wystartował z Moskwy wielki sterowiec sowiecki ZSRR - 46. Jest to pierwszy sowiecki sterowiec powietrzny pasażerski o pojemności blisko 19 tys. m. sześciennych. Aerostat będzie pełnić służbę komunikacyjną między Moskwą a Swierdłowskiem. Po dokonaniu lotu nad okolicami Moskwy, sterowiec poszybował w stronę Leningradu, dokąd przybył po 6 godzinach, a następnie powrócił do Moskwy.

W WIELKIEM MIEŚCIE PARYŻU

PARYŻ. — W ciągu Wielkiej Soboty i pierwszego dnia świąt wielkanocnych w wypadkach ulicznych w Paryżu poniosło śmierć 17 osób, 18 zaś odniosło ciężkie obrażenia.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. — Policja budapeszteńska dokonała w kołach komunistycznych przeszło 70 aresztowań. Wykryto potajemną drukarnię, oraz skonfiskowano bardzo obfite materjały propagandowe.

WULKACH PO 350 LATACH

TOKIO. — Ludność środkowych obszarów wyspy Hondo jest zaniepokojona wzmożoną działalnością wulkanów Asama i Hakusan. W szczególności mieszkańcy wiosek pobudowanych na zboczach Hakusanu żyją w nieustannej trwodze i zaczynają opuszczać już swe domy. Wulkan Hakusan od 350 lat był już nieczynny. Zbocza jego pokryły liczne wioski i ogrody. Z krateru wydostają się obecnie kłęby dymu i głuche odgłosy wybuchów.

CESARZ WILHELM ZDROW

AMSTERDAM. Holenderska agencja telegraficzna podaje, że pogłoski na temat złego stanu zdrowia byłego cesarza Wilhelma pozbawione są podstaw.

SEKTA ANTYCHRZEŚCIJAŃSKA.

STOKHOLM. W północnej Szwecji rozwija szeroko swą działalność sekta antychrześcijańska. Zanotowano wiele ekscesów, m. in. porywanie dzieci i małżeństwa wśród nieletnich, których udziela „prorok" Cortela, uznany przez wyznawców sekty za jedynego przywódcę duchowego. Sekta nie uznaje ani pisma świętego, ani duchownych.

POZWOLENIA NA WJAZD DO PALESTYNY.

JEROZOLIMA. Departament imigracyjny rządu palestyńskiego przyznał „agencji żydowskiej" na okres kwiecień — październik 8.000 certyfikatów imigracyjnych dla robotników niewykwalifikowanych w wieku od 18 do 35 lat. Z kwoty tej 400 certyfikatów departament imigracyjny zatrzymał dla własnego użytku, z pozostałej kwoty 7.600 certyfikatów władze imigracyjne znanych agencji żydowskiej zaliczkowo przed kilkoma tygodniami tak, że agencja żydowska w rzeczywistości otrzymała obecnie 6.500 certyfikatów.

—::—::—

„Kochany wódz narodów zw. sowieckiego"

PAŃSTWOWY KOMINTERN

MOSKWA. — Stalin w towarzystwie Mołotowa, Kaganowicza i Ordżonikidze odbył przejażdżkę moskiewską kolejką podziemną. Robotnicy i pionierzy, przygotowali mu gorącą owację. Charakterystyczną jest rzeczą, że w komunikacie oficjalnym, wydanym po tej uroczystości, Stalin został po raz pierwszy nazwany „kochanym wodzem narodów Związku Sowieckiego a nie wodzem światowego proletarjatu" jak to było przyjęte dotychczas.

Również wśród opublikowanych we wczorajszej prasie 52 haseł ustalonych na 1 maja przez centralny komitet partji komunistycznej jedynie kilka ma charakter „kominternowski". Pozostałe zawierają pojęcia nawskroś państwowe.

LICZBA BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA. Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wedle danych biur pośrednictwa pracy funduszu pracy wynosiła w dniu 20 b. m. 488.399 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 7.558 osób.

WYBUCH AMUNICJI DZIECINNEJ.

ŁUCK. Wczoraj w południe w składzie zabawek dziecięcych, należącym do Rychtera, podczas rozpakowania nadeszłej z Warszawy skrzyni z korkami straszaków, zawierających kilkanaście tysięcy korków, z nieznanej przyczyny nastąpił wybuch. Znajdujące się w sklepie zabawki, księci i urządzenia siłą wybuchu zostały wyrzucone częściowo na ulicę. Właściciel sklepu został poparzony i poraniony odłamkami skrzyni. Straty wywołane przez wybuch są dość znaczne.

AUTOBUS WPADŁ DO ROWU.

KIELCE. Na szosie Końskie — Drzewica, we wsi Korytków, w powiecie opoczyńskim, autobus pasażerski wpadł do przydrożnego rowu. 11 podróżnych odniosło rany. W czasie dochodzenia ustalono, że wypadek spowodowali przejeżdżający szosą furmani, którzy obrzucili autobus gradem kamieni. Jeden z kamieni trafił szofera w głowę. Szofer stracił przytomność i panowanie nad kierownicą, co spowodowało wypadek. Woźniców aresztowano.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna to wielkie koło rozpędowe, które poruszy z martwego punktu tysiące drobnych kółek—bezrobotnych obywateli Rzeczypospolitej.

Polska sztuka gotycka

Madonna z kościoła SS. Urszulanek w Sieradzu z r. 1430.

POCZTA W DRUSKIENIKACH.

WILNO. Dyrekcja Okręgowa P. i T. w dążeniu do dalszego usprawnienia służby doręczeń, zawiadamia, iż Ministerstwo Poczt i Telegrafów zaprowadza jednorazową służbę doręczeń w niedziele i święta w miejscowościach klimatycznych.

W związku z tem w Druskienikach zaprowadzono w czasie sezonu letniego, t. j. od maja do końca września każdego roku jednorazowe doręczanie adresatom do domów wszystkich rodzajów przesyłek pocztowych w niedzielę i święta za wyjątkiem świąt uroczystych, mianowicie: 3 Maja, pierwszy dzień Zesłania Ducha Świętego i Boże Ciało.

—::—::—

SADZENIE DRZEWEK.

BRASŁAW. W dniu 18 b. m. w Opsie z inicjatywy Koła Zw. Rezerwistów i przy udziale innych organizacyj społecznych i miejscowego społeczeństwa odbyło się uroczyste sadzenie drzewek. Uroczystość rozpoczął prezes Koła Zw. Rezerwistów Kończakowski, a następnie ks. Zacharzewski dokonał poświęcenia drzewek, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. Drzewkami zasadzono wszystkie główniejsze ulice miasteczka.

CZASOPISMA

MARIANUM (2) „Marianum" — organ Towarzystwa Maryi Niepokalanej Królowej Polski (dawniej „W służbie") w ostatnim zeszycie przynosi słynny hymn Mickiewicza, nad którego genezą w swoim czasie na łamach tego pisma zastanawiał się prof. Limanowski. Henryk Kubicki daje atrykuł o „Królowej Polski a Litewskiej Księżnie" — czyli o cudownym obrazie Ostrobramskim. Ks. Józef Pachucki T. J. wypowiada szereg ciekawych i trafnych myśli o rekolekcjach zamkniętych. Tadeusz Birecki mówi o apostolstwie świeckich. Ks. W. Staich kreśli sylwetkę p. Florjana Jaroszewicza, czciciela świętych rodaków. K. Berkanówna dzieli się uwagami na temat polskiej prasy religijnej, tak ubogiej w porównaniu z prasą zagraniczną. Wreszcie w zeszycie został umieszczony list pasterski J. E. ks. Biskupa Kazimierza Bukraby w sprawie beatyfikacji sługi Bożego Fabjana Maliszowskiego.

Bogata treść oraz liczne piękne ilustracje sprawiają, że sympatyczne pisemko będzie zdobywało coraz więcej sympatyków wśród polskiego społeczeństwa katolickiego.

Ofiary

Zamiast życzeń świątecznych zł. 20 ofiarowuje na najbiedniejszych dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Ludwik Szwykowski.

Na Żłobek im. Maryi zł. 5. na T-wo Opieki nad b. pracown. tajnej oświaty przedwojennej Szymonostwo Renigerowie zł. 5.

Zamiast powinszowań świątecznych kapitan Józef Maciejewski z Iwieńca dla najbiedniejszych zł. 5.

Nastroje świąteczne

Zdawało się, że pogoda na święta zawiedzie. W wielką sobotę raptem ochłodło, zaczął mżyć deszcz, jak to zwykle u nas bywa, gdy ludzie zaczynają się cieszyć przebłyskami kwietniowego słońca i przepowiadać „wczesną wiosnę".

Atoli pierwszy dzień świąt zrobił niespodziankę pesymistom. Po dżdżystej, chłodnej nocy — mieliśmy w ubiegłą niedzielę rozsłonecznioną, ciepłą Wielkanoc...

Pomimo kryzysu, babki, torty i mazurki, wystawione w cukierniach, znalazły nabywców. Każdy się „kurczy", lecz tradycji staje się zadość. Pomimo kryzysu, tu i ówdzie spotyka się przechodnia, który chwiejnym krokiem podąża, by spełnić obowiązek towarzyski, złożyć życzenia swym znajomym. Jeżeli kogoś nie stać na indyka ze śliwkami i na prosię z jajkiem czerwonem w niesamowicie uśmiechniętym pyszczku, to bądź co bądź jakaś skromna szyneczka lub pośladek cielęcy ozdabia stół rodzinny.

Tradycji staje się zadość.

Rzecz oczywista, że ilość i kształt butelek — też ważnych ozdób stołu — zależna jest od stopnia zamożności gospodarza, lecz jednak... tradycji staje się zadość.

***

Ulica Kalwaryjska. Idzie młodzian. Krok sprężysty, junacki, a jednak... zda się, że trzęsienie ziemi na Formozie zahaczyło dziwnie i za nasze Wilno, które od najstarszych kronikarzy nie przypomina sobie przeżywania wstrząsów podziemnych. Co najdziwniejsze, młodzieńcowi snadź zdaje się, że się przeniósł do południowej strefy wulkanicznej, gdyż, nie zwalniając kroku, zaczyna pomału się rozbierać. Zdejmuje marynarkę, ściąga ze siebie kamizelkę, i przyciskając do siebie pomienione części garderoby, usiłuje zdjąć koszulę, lecz spinki, przytrzymujące kołnierzyk, utrudniają mu tę czynność...

— Ej, panie, co pan robi! — woła mundurowy stróż porządku publicznego: — pan nie na plaży.

— A-a czy mnie wolno?

— Niech pan lepiej idzie do domu. Prześpi się pan.

— Nnnie! Ja... ja jeszcze z wwwizytami...

Tradycji staje się zadość.

***

Na Nowoświeckiej. Z tym jest gorzej. Zdaje się, że jest na jakiejś wątłej łupinie rybackiej, a straszna burza, nie! orkan morski, rzuca nim po rozhukanych falach. Już się chwycił rynny deszczowej. Zdaje się, że się utrzyma. Lecz wnet rozwścieczony żywioł oderwał go od tego oparcia i cisnął na słup latarniany. I tu nie zdołał ustać. Rzuciło nim o płot przeciwległej posesji. Walka nierówna. Czuje się bezsilny. Rezygnuje. Wybiera postawę taką, gdzie mu nie grozi żadne niebezpieczeństwo: kładzie się na ziemi. I tutaj, jak niemowlę na łonie matczynem, zasypia snem przerywanym czkawką...

— Ej, panie! Wstawaj pan! Gdzie pan mieszka?

— Ja nie chcę, już dość, jak Boga kocham... Wincenty, nie... nie namawiaj.

Panie, wstawaj pan, bo odwiozę do komisarjatu.

— Mnie i tu do-o-obrze... Nie trzeba.

— Ale na ulicy spać nie wolno...

***

Ulica Mieckiewicza. Idzie dobrze sytuowany urzędnik. Czoło poważnie zmarszczone — niech nikt nie śmie podejrzewać! Za coś zahaczył: ach! to przeklęte chodniki magistrackie! Usiłuje nadać swoim nogom równy, miarowy ruch, nie zbaczając z wytycznej...

Noblesse oblige.

A jednak wprawne oko dostrzeże, że i ten dzień święta święcił zgodnie z tradycją.

***

Plac Katedralny. Już zmierzch zapada. Zobaczył to, czego pragnął. Oparcia! Przypadł do sztachety, skwer otaczającej, i wsparty na niej zamarł. Usiadłem na ławce i obserwowałem nieznajomego: czy długo się utrzyma w tej pozycji. Mijały kwadranse, a on wciąż stał wsparty piersiami o sztachety, z rękami bezwładnie zwisającemi po drugiej stronie ogrodzenia. Wreszcie poszedłem. Jeszcze raz się obejrzałem i nieznajomy nieruchomo tkwił na dawnem miejscu.

***

Były i bójki. Nie brak było i rozpraw nożowych. Pogotowie pracowało usilnie. Ci nie świętowali.

O—z.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWA JUBILEUSZOWE W KAPLICY OSTROBRAMSKIEJ

WILNO. — W dniu 25, 26, 27, 28 kwietnia odbędą się w następującym porządku nabożeństwa jubileuszowe w Ostrej Bramie.

Całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu od 6 rano do 6 wieczór. Pierwsza msza św. o 6-ej rano, druga — śpiewana z nauką o godz. 8-mej, trzecia o godzinie 11-ej.

O godzinie 17 uroczysta litanja z nauką.

KONFISKATA.

WILNO. Strostwo Grodzkie dokonało zajęcie czasopisma „Gazeta Wileńska" Nr. 112 z dnia 23 b. m. za zamieszczenie artykułu, przedstawiającego tendencyjnie i nieprawdziwie zajścia w czasie świąt wielkanocnych.

O dostęp do Wilji

WILNO. Pisaliśmy, że tartaki zwróciły się za pośrednictwem Izby P. - H. do magistratu w sprawie projektowanych wałów na Wilji, które w znacznym stopniu utrudnią dostęp do rzeki. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie tematem rozmów w zarządzie miejskim, w rezultacie których powzięta zostanie odpowiednia decyzja.

—::—::—

Artykuły żywnościowe dla biednych

WILNO. Starosta grodzki wileński nadesłane przez firmy masarskie Żytkiewicza i Knapika oraz chrześcijański cech piekarzy dla najbiedniejszych m. Wilna artykuły żywnościowe, rozdał następującym instytucjom:

Dom noclegowy (Połocka 4), Dom noclegowy dla Kobiet (Żydowska 10), Dom św. Antoniego dla sierot (Brzeg Antokolski 11), Specjalna Szkoła Powszechna Nr. 1 dla najbiedniejszych dzieci.

Pozostałe artykuły zostały podzielone pomiędzy 15 najbiedniejszych rodzin zarejestrowanych w Starostwie Grodzkiem.

Koń zabił dziecko

WILNO — TROKI. W dniu 22 b. m. półtoraroczne dziecko, nazwiskiem Edward Palewicz we wsi Markuny, uderzone kopytem w lewą skroń przez konia, powożonego przez Franciszka Taszlińskiego, mieszkańca kol. Ostrowlany, gm. szemiatowskiej, pow. święciańskiego. Dziecko zmarło.

Włamywacze podpalili skład sukna

BIAŁYSTOK. Ubiegłej nocy dokonano włamania do biur i składów fabryki sukna L. Polaka przy ul. Kupieckiej. Sprawcy dostali się przez drzwi na dachu do wnętrza lokalu, usiłowali rozbić kasę ogniotrwałą, zamiaru tego jednak zaniechali. Natomiast podłożyli ogień w 4-ch miejscach w biurze i składach sukna. Ogień zniszczył urządzenie biura i część zapasów sukna. Ogółem szkody obliczają na zł. 70.000.

Warunek dobrego smaku

Umiejętny dobór kosmetyków wszelkiego rodzaju jest dowodem kultury tak jak i odpowiedni wybór innych szczegółów stroju pięknej pani i wytwornego pana.

Niemal na każdym kroku rażą nasz dobry gust uchybienia, świadczące o braku smaku. Zwłaszcza w dziedzinie kosmetyków umiemy zauważyć ten ujemny objaw zbyt mocny aromat lichych perfum, wody toaletowej lub wręcz okropny zapach t. zw. „wody fryzjerskiej" musi ustąpić przed zwycięskim, subtelnym, a jednak trwałym zapachem wody toaletowej **5 Fleurs Forvil — Paris.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś po cenach propagandowych „SZTYGAR"

W piątek, WIECZÓR H. Ordonówny i Igo Syma.

ODJAZD TURYSTY LITEWSKIEGO.

WILNO. Bawiący od paru dni w Wilnie turysta litewski p. Szalcius, po zapoznaniu się z miastem i jego okolicami, odleciał onegdaj samolotem do Warszawy.

—::—::—

TRUP W RZECE.

BRASŁAW. W dniu 22 b. m. w rzece około maj. Jody odnaleziono zwłoki Jana Agapowa, mieszkańca wsi Szablany, gm. jodzkiej. Śladów gwałtu nie stwierdzono.

Teatr Miejski POHULANKA

Dziś, we środę dn. 24 b. m. o godz. 8 wiecz. Moralność pani Dulskiej Ceny zniżone.

Giełda warszawska

Z dnia 23 kwietnia 1935 r.

DEWIZY:
Belgja 89,85 — 90,15 — 89,55.
Berlin 213,20 — 214,20 — 212,20.
Gdańsk 173,05 — 173,48 — 172,62.
Holandja 358,00 — 358,90 — 357,10.
Londyn 25,70 — 25,83 — 25,57.
Kabel 5,30½ — 5,33½ — 5,27½.
Paryż 34,96½ — 35,05 — 34,88.
Praga 22,14 — 22.19 — 22,09.
Stokholm 132,65 — 133,30 — 132,00.
Szwajcarja 171,60 — 172,03 — 171,17.
Włochy 43,80 — 43,92 — 43,68.
Tendencja przeważnie słabsza.
AKCJE:
Bank Polski 88,50 — 88,25.
Lilpop 10,70.
Starachowice 16,70.
Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE:
Inwestycyjna 105,50.
Konwersyjna 66,50 — 67,50.
Kolejowa 62,00.
Dolarowa 78,50 — 79,00.
Dolarówka 53,75.
Stabilizacyjna 66,88 — 66,63.
Stabilizacyjna drobne 67,50 — 67,00.
Listy ziemskie 50,00.
Tendencja niejednolita.

PIERWSZY DZIEŃ PRAWDZIWEJ WIOSNY

ZA DUSZĘ ✝ ś. p. IRENY PAWLUCIOWEJ

żony kapitana pilota 5 pułku lotniczego

Jako w pierwszą, bolesną rocznicę Jej zgonu zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele Garnizonowym o godz. 9 dn. 26 b. m.

O czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają Mąż i rodzeństwo.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA
Dziś **24**
Marka
Jutro
Kleta

Wschód słońca g. 3.57
Zachód słońca g. 6.37

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 23 kwietnia 1935 r.

Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia +13
Temperatura najwyższa +17
Temperatura najniższa +4
Wiatr: wschodni.
Tendencja barom. lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 24. 4. 35 r.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna, lekka skłonność do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry z południo - wschodu i wschodu.

MIEJSKA

— **Komitet rozbudowy.** Posiedzenie Komitetu rozbudowy wyznaczone zostało na 29 b. m.

Rozpatrzonych zostanie przeszło 70 podań o pożyczki na remont i dokończenie nowych budowli.

SZKOLNA

— **Lekcje w szkołach.** W dniu dzisiejszym kończą się ferje świąteczne w szkołach średnich i powszechnych i już rano młodzież przystępuje do lekcyj.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zjazd okręgowy Zw. Oficerów Rez.** W niedzielę, dnia 28 kwietnia r. b. odbędzie się w Wilnie X zjazd delegatów Kół Okręgu Wileńskiego Z. O. R., połączony z apelem oficera i podchorążego rezerwy" z terenu całego Okręgu.

Zbiórka członków Związku, delegatów i pocztów sztandarowych na dziedzińcu lokalu Związkowego, ul. Orzeszkowej 11-a, o godz. 8 min. 30, skąd nastąpi wymarsz na Mszę św. w kościele garnizonowym przy ul. Św. Ignacego. Otwarcie uroczystości Apelu w gmachu teatru na Pohulance o godz. 11 min. 30.

RÓŻNE

— **Wyjazd dyr. Kochanowskiego.** Świetny kapelmistrz operetki wileńskiej Mieczysław Kochanowski, wyjechał w dniu wczorajszym do Krynicy. Dyrektor Kochanowski od dłuższego czasu zajmuje stanowisko kapelmistrza orkiestry symfonicznej w Krynicy w sezonie letnim. W tej chwili obejmuje to stanowisko po raz jedenasty. Powrót dyr. Kochanowskiego do Wilna spodziewany jest dopiero w październiku.

— **Likwidacja sekciarstwa.** Licząca kilkunastu członków sekta Babtystów pow. wil. - trockiego zwinęła swe agendy i przeniosła się na inny teren.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „Sztygar" po cenach propagandowych.** Dzisiejsze widowisko z cyklu propagandowych wypełni obfitująca w piękne melodje wartościowa op. Zellera „Sztygar" z K. Dembowskim w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny. Ceny miejsc od 25 gr.

„Wesoła para" po cenach zniżonych. Jutro grana będzie w dalszym ciągu pełna humoru op. Ziehrera „Wesoła para" w obsadzie premjerowej.

Wieczór H. Ordonówny i Igo Syma w „Lutni". W piątek najbliższy niebywałą atrakcję stanowić będzie wieczór piosenek w wykonaniu znakomitej pieśniarki H. Ordonówny, oraz słynnego artysty filmowego Igo Syma. Bogaty program zawiera najnowsze piosenki o różnorodnym charakterze i nastroju. Przy fortepianie L. Boruński. Pozostałe bilety nabywać można codziennie od godz. 11 rano w ciągu dnia całego.

Jubileusz W. Szczawińskiego w „Lutni". W dniu 2 maja odbędzie się w teatrze „Lutnia" uroczystość jubileuszowa z okazji 30-lecia pracy artystycznej Władysława Szczawińskiego. W dniu tym wystawioną zostanie piękna op. Falla „Rozwódka". Będzie to jednocześnie pierwszy występ świeżo pozyskanej śpiewaczki, artystki teatrów poznańskich J. Nochowiczówny. Bilety nabywać można w kasie teatru „Lutnia".

— **Poranek symfoniczny w „Lutni".** W niedzielę najbliższą odbędzie się XI poranek symfoniczny pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Jako solistka wystąpi znakomita skrzypaczka Irena Dubiska. Zapowiedź poranku symfonicznego wywołała żywe zainteresowanie.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA** Dziś, w środę, dnia 24 b. m. o godz 8-ej wiecz. **„Moralność pani Dulskiej"** —doskonała komedja w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej. W roli głównej Irena Jasińska - Detkowska. Dalszą obsadę stanowią: S. Gintelówna, M. Pawłowska, H. Motyczyńska, H. Skrzydłowska, T. Suchecka, M. Szpakiewiczowa, W. Neubelt i W. Ścibor. Reżyser — Jan Bonecki. Oprawa sceniczna W. Makojnika. **Ceny zniżone.**

Jutro, w czwartek dnia 25. 4. o godzinie 8 wiecz. „O Zmartwychwstanie".

Jutrzejsza premjera. Jutro, w czwartek, dnia 25. 4. o godz. 8 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się prapremjera sztuki **„O Zmartwychwstanie"**, pióra znakomitego pisarza Artura Górskiego. Inscenizacja p. Ireny Szymańskiej - Byrskiej i prof. Tymona Niesiołowskiego. W wykonaniu bierze udział cały zespół Teatru Miejskiego. Na premjerze obecny będzie autor. Spodziewany też jest przyjazd szeregu wybitnych osobistości ze świata literacko - artystycznego Warszawy.

Trawienie regulują Zioła Cholekinaza H. Niemojewskiego Nr. 1 przy rozwolnieniu, Nr. 2 przy zaparciu, Nr. 3 przy uporczywem zaparciu.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Poszukiwaczki złota".
REWJA — „Ja pana znam".
HELIOS — „Katiusza".
PAN — „Roześmiane oczy".

KRONIKA BARANOWICKA

— **Nowozałożona Spółdzielnia Pszczelarska** otrzyma wkrótce większy transport cukru bez metylu, skażonego jedynie, jak dotąd, piaskiem i trocinami. Cukier będzie sprzedawany dla członków ni pszczelarzy po 70 gr. i 65 gr. za kilo.

Cukier można będzie nabywać za okazaniem zaświadczenia z urzędu gminy.

— **Zebranie organizacyjne Ogólno-Polskiego XII Tygodnia LOPP.** 26 b. m. o godz. 18 w lokalu Zarządu Miejskiego odbędzie się zebranie organizacyjne Ogólno - Polskiego XII Tygodnia LOPP.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej. 30** b. m. w lokalu zarządu m. Baranowicz odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Sesja Rady Miejskiej rozpocznie się o godz. 19. Porządek obrad:

1. Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia Rady Miejskiej. 2. Sprawozdanie burmistrza ze zjazdu delegatów miast polskich w Warszawie. 3 Rozpatrzenie protokułów i wniosków Komisji Rewizyjnej (prot. od Nr. 1 — do Nr. 9 wł.). 4. Rozpatrzenie sprawozdania z wykonania budżetu miejskiego za rok 1933/34. 5. Uchwalenie „vieremenf budżetowego i dodatkowego budżetu na r. 1934/35. 6. Rozpatrzenie decyzji Urzędu Wojewódzkiego i Wydziału Powiatowego na uchwały Rady Miejskiej. 7. Podanie do wiadomości uchwał Magistratu. 8. Sprawy bieżące. 9. Wolne wnioski.

KRONIKA SŁONIMSKA

— **Konkurs śpiewaczy.** W 79 p. p. odbył się kompanijny konkurs śpiewaczy na dziedzińcu koszar przy licznie zebranej publiczności. Z nadejściem D-cy pułku ppłk. Trapszy i zdaniu raportu przez kierownika konkursu por. Zubowicza — ofic. ośw., oddziały kolejno odśpiewały pieśni w marszu i w miejscu.

Do konkursu stanęły: 1 komp. strzel., 6 komp. strzel., 2 k. kł. m. i 9 komp. strzel.

Komisja w składzie por. Zubowicza prof. Rogowskiego przyznała zwycięstwo 2 K. K. M. która otrzymała z rąk D-cy pułku puhar przechodni. — Sukces 2 k. k. m. jest nietylko zasługą dziarskich strzelców, lecz w równej mierze szefa sierż. Parawińskiego. Górą 2 k. k. m.!

— **Radjo w 80 p. p.** Byliśmy mile zaskoczeni, kiedy w audycji dla żołnierzy (ostatniej) usłyszeliśmy coś o naszych, słonimskich zuchach.

Speaker radjowy postawił za wzór zespół orkiestralny 80 p. p. — który ze swych skromnych oszczędności zakupił i ustawił sobie w sali rozgrywek aparat radjowy. W wolnych od pracy chwilach słuchają żołnierzyki radja i mają godziwą rozrywkę.

— **Repertuar kina.** W kinoteatrze „Modern" film polski „Pieśniarz Warszawy".

NA FILMOWJ TAŚMIE

„POSZUKIWACZKI ZŁOTA"

„CASINO"

Wytwórnia Warner Brothers nie miała przez jakiś czas dostępu na polskie ekrany. Od niedawna zjawiły się znów jej filmy. Widzieliśmy „Wonder Bar" z historycznym pierwszym „dźwiękowym" aktorem Al Jolsonem. Teraz znów „Poszukiwaczki złota". Scenarjusz bardzo, a bardzo mizerny. Typowo amerykańska mentalność bije z każdego szczegółu. Intryga polega na szantażu, dowcipy są grubawe. Nieskomplikowana akcja (przygody zespołu rewjowego i małe intermezzo miłosne) nie gra w filmie głównej roli. Punktem ciężkości miały być sceny rewjowe. Mimo to wciąż wlecze się i rozwiekła fabuła, psując niepotrzebnie wrażenie.

Sama rewja wystawiona z dużym rozmachem. Układ miejscami nieco teatralny, ma pozatem rzetelne walory czysto kinowe. Ogólnie, przy całej barwności figur i grup tanecznych znać pewien szablon. Zdjęcia zgóry, rozsunięcia i ewolucje koliste — wszystko to już nieraz widzieliśmy (ostatnio naprzykład w „Wonder Barze", który miał bardzo podobną rewję). Niemniej jednak z przyjemnością się patrzy na film. Oryginalny był numer ze świecącemi skrzypcami, bardzo pomysłowo uzupełniony efektownym trickiem technicznym. Zresztą nie pozbawiajmy się iluzji. Wystarczy że całość tego numeru jest ładna.

Z wykonawców — znamy już z „Wonder baru" sympatycznego śpiewaka Dicka Powella, który tu występuje jako kompozytor - miljoner. Jego brata gra Warren William, niekoniecznie dobre obsadzony.

„Poszukiwaczki złota" są wdzięczne i piękne en mass, ale pojedyńczo nie są aż tak atrakcyjne, żeby dla nich tracić głowy, jk to uczynili gremjalnie wszyscy panowie z filmu. **Tad. C.**

„ALA W KRAINIE CZARÓW"

„CASINO"

Jako specjalny program świąteczny dla dzieci dano filmową interpretację szeroko znanej w krajach anglosaskich opowieści Lewisa Carrola „Alicja w krainie czarów". Jest to ciekawa i bogata fantastyczna baśń, która nadaje się do filmowego ujęcia. Należy tylko uwzględnić jeden zasadniczy warunek: wszyscy widzowie muszą przedtem przeczytać książkę. Bez tego gubi się wątek, ginie sens, i powstaje niesamowita mieszanina luźnych fragmentów fantastycznej podróży Ali po lustrzanej krainie.

Film jako taki — zrobiony jest starannie. Wykonawcami są renomowani aktorzy „Paramountu". Jest nawet Gary Cooper, ale nikt go nie pozna, tak samo zresztą, jak i żadnego innego aktora. Wszyscy są bowiem tak ucharakteryzowani, że mowy niema o ustaleniu tożsamości bez pomocy przytoczonego na wstępie objaśnienia. Całość przypomina „Niebieskiego ptaka" Maeterlincka, ustępuje tylko mu głębią myśli. W filmie zresztą zniekształcono niektóre momenty. Dla młodej publiczności, która nie czytała „Ali"—film jest miejscami wręcz niezrozumiały. Przenośnie i symbole wymagają osobnego tłumaczenia.

Dodatki dość urozmaicone. Najnowszy P. A. T. z wymiennemi zdjęciami zagranicznemi (czy nie chcą w ten sposób panowie z P. A. T-a wyprzeć tygodnik Foxa i Paramountu?) i jeszcze jeden plagjat rysunkowego filmu kolorowego. Sam filmik jest miły, ale oburzająca jest amerykańska bezceremonjalność i bezczelność w przyswajaniu cudzych pomysłów. Disney wypuścił w świat piękne i oryginalne „Silly Simphonies". Po ich olbrzymiem powodzeniu momentalnie zjawiły się naśladownictwa: „Happy Harmonies" i teraz znów „Merrie Melodies". Robi się napis na linjach nutowych, podszywa się pod cudzą firmę, że mniej zorjentowany widz nie odróżni nawet jednego od drugiego. Takie korsarstwo musi być karane sądownie. Zresztą „kto ich tam wie" w tej Ameryce. Może zrobili to umyślnie dla interesu. Pozatem wchodzi tu w grę prawo serji. Gdy się uda film na jakiś temat — kręcą to samo wszyscy aż do obrzydzenia. Kasa rośnie, wzajemne pretensje łatwo można ułagodzić.

Tad. C.

Kiermasz kwiatowy
w dniu św. Jerzego

Na uszczuplonym placyku przy ul. Mickiewicza, uszczuplonym na rzecz pomnika Wieszcza, pomnika, który ma stanąć pośrodku jezdni w nieokreślonej przyszłości, dorocznym zwyczajem rozlokował się wczoraj kiermasz kwiatowy. Kwiatowy — to nazwa tradycyjna, dziś bowiem spotykamy tam wszystkie artykuły kiermaszów wileńskich: a więc — obwarzanki „smorgońskie", pochodzące z piekarni wileńskiego ghetta, przepyszne w kolorze, lecz mało apetyczne serca piernikowe i in. kształtu produkty z melasy, mąki i farby anilinowej, zabawki dziecinne, sezonowy artykuł uzdrownika, jakieś spinki ulepszone do kołnierzyków, jakieś osełki nadzwyczajne do brzytew i noży, kanarki w klatkach i t.p.

Lecz „gwoździem" kiermaszu są bądź co bądź kwiaty (doniczkowe), nasiona, zioła, kaktusy baniaste, fikusy ze smutnie opuszczonemi, niby z ceraty połyskującej liśćmi, płodne oleandry i inne ozdoby staropanieńskich samotni i wnętrz gniazd mieszczańskich. Jakże podobny jest los tych dalekich potomków tropikalnych lasów, przesadzonych do doniczek i wyrastających dzisiaj pod niebem naszego kraju północnego, do losu tych ptaszyn świergających w klatkach, zdaje się po to, aby zwrócić uwagę publiczności i zwabić kupującego, jak te dzieciaki napastujące przechodni na ulicy: „pan! prosza kupić kwiatek dla panienki!" albo: „pan! bardzo ciekawa gazeta, prosza kupić, jeszcze dziś nie nie jadłem"...

Gdy marynarze pod równikiem dostrzegą na wyspie gaje oleandrowe, starają się jaknajdalej omijać nieszczęsną wyspę, bowiem zapach tej rozkwieconej wierzby tropikalnej przyprawia ludzi o bóle głowy, omdlenia, chorobę. U nas nie zachodzi obawa odurzenia się wonią kwiatową. Pielęgnujemy rachitycznie rosnące roślinki podzwrotnikowe, wystawiając je na parapetach okiennych od strony słonecznej, nie oburzamy się, gdy trele kanarka zakłócają ciszę naszego pokoju, gonimy precz od siebie tylko ptaszyny ulicy, które natrętnie proponują nam bukiecik „przylaszczek" lub „ciekawą gazetę".

*

Żaden ze skwerów nie jest tak nielitościwie deptany nogą przechodnia, jak skwer przy ul. Mickiewicza. Naturalnie, odpowie ktoś stereotypowo, niekulturalność naszej publiczności. Lecz publiczność nie odróżnia już alei od trawników, które miejscami są całkowicie wydeptane jeszcze w tym okresie, gdy układano nowe chodniki w związku z przesunięciem ulicy w stronę skweru. Dziś, w czasie kiermaszu, przekupnie i przechodnie dzieło zniszczenia kiełkującej już trawy doprowadzą do skutku.

Wiosna już kroczy szybkiemi krokami. Ogrodnictwo miejskie przeżywa sezon wytężonej pracy. Niechże nie zapomni o tym skrawku ziemi w centrum miasta przy ulicy reprezentacyjnej, niech zasieje trawą miejsca udeptane, otoczy je dla zamarkowania trawników drutem umocowanym do słupków, a napewno nasza „niekulturalna publiczność", widząc, że jest jakaś piecza nad ogrodem, nie będzie udeptywała świeżo zoranej ziemi.

Nie stać nas na naszej północy na lasy oleandrowe, nie zakwitną u nas gaje kaktusowe, niechże choć ojczysta trawa zielona ozdabia nasze skwery śródmiejskie. (x)

Dobry zysk — nabywcy pracę — bezrobotnemu inwestycje — Państwu daje PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA.

Prof. Biržyszka zamieszka w Wilnie

WILNO. — W związku z przyjazdem prof. Biržyszki, krążą uporczywe wersje, że b. prezes „związku wyzwolenia Wilna" zamierza przenieść się do Wilna na stałe i oddać się całkowicie pracy naukowej.

W związku z temi pogłoskami z kół litewskich dowiadujemy się, że profesor Biržyszka nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji co do zamieszkania w Polsce.

O teatr wileński

Według pogłosek, obiegających sfery teatralne stolicy, o stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Wilnie ubiega się dyr. A. Rodziewicz, dotychczasowy kierownik Teatru Wołyńskiego.

Dowiadujemy się również, że kierownictwo „Reduty", ogniskującej się w Warszawie, zamierza zgłosić propozycję na prowadzenie w Wilnie Teatru Miejskiego z uwzględnieniem objazdów Kresów Wschodnich.

Byłby to teatr specjalnie skonstruowany, z przystosowaniem do wymagań życia kulturalnego i artystycznego Wilna. Zespół składałby się z wybitnych artystów, przy udziale wykwalifikowanych reżyserów i teatrologów, pod ogólnem kierownictwem Juljusza Osterwy.

Święta w kalejdoskopie policyjnym

WILNO. Okres świąt jeśli chodzi o wypadki przeszedł naogół bez większych wydarzeń bowiem jedynie na Lipówce doszło do większego zajścia w czasie którego został zabity pewien robotnik.

Również nie zanotowano większych kradzieży a to spowodu środków prewencyjnych zastosowanych przez policję.

Krótko mówiąc niebezpieczniejsi złodzieje, spędzili okres świąt w resztcie.

Na mieście niewidziało się pijanych przynajmniej w takiej liczbie jak w latach ubiegłych i ta okoliczność najprawdopodobniej tłumaczy fakt, że ilość bójek była stosunkowo mała.

Wobec „zawianych" policja zachowywała się naogół liberalnie i jeśli nie wywoływali zajść nikogo niezatrzymywano.

W aresztach policyjnych osadzonych było w ciągu niedzieli i poniedziałka ogółem 18 osób, które ukazały się na mieście w stanie kompletnego opilstwa.

OFIARY NOŻOWNIKÓW

W pierwszy dzień świąt na Lipówce, w czasie bójki wyniklej po pijanemu został ugodzony czterokrotnie nożem niejaki Aleksander Dubrowski lat 25. Po przewiezieniu do szpitala ranny zmarł.

Antoniego Przybyłowskiego i Marcina Barbarowicza zamieszkałych przy ul. Środkowej 6, jako sprawców zranienia policja zatrzymała.

W kilka godzin potem na Popławach znaleziono pokłótego nożami Arona Trakińskiego, który uległ wypadkowi w nieznanych okolicznościach. Stan rannego jest ciężki.

„OWACJE" NA MOSTOWEJ 1.

W nocy z niedzieli na poniedziałek grupa pijanych przedostała się na teren posesji nr. 1 przy ul. Mostowej i przypuszczając, że mieści się tam nadal dom schadzek słynnego Frydmana poczęła dobijać się do drzwi „hotelu". Lokal po Frydmanie zajęło Stronnictwo Narodowe w biurach którego nikogo w tym czasie niebyło więc awanturnicy widząc że nikt im drzwi nie otworzy odeszli wybijając na odchodnem kilkanaście szyb.

MIĘDZY ZŁODZIEJAMI

Przy ul. Krakowskiej 7, w czasie libacji urządzonej przez złodziei wynikła awantura a następnie bójka na noże W czasie zajścia poszwankowany został Antoni Szpakowski (Przyjaźń 7). Podejrzanych o zranienie policja zatrzymała.

KAWALERSKA JAZDA.

Na szosie kalwaryjskiej pijany szofer tak rozpędził taksówkę że w pewnym momencie samochód wpadł na dorożkę Arona Gorfata (Werkowska 24) Dorożkarz wypadł na jezdnię i odniósł obrażenia głowy. Sprawcę wypadku Stefanowicza (Bobrujska 20) zatrzymano.

Przy zbiegu ulic 3 Maja i Mickiewicza dorożkarz A. Sienkiewicz (Niedźwiedzia 15) przejechał jadącego rowerem ks. Al. Lachowicza (Św. Anny 10). Poszkodowanego skierowano do szpitala.

Ś. p. Olgierd Świda

W ciągu szeregu pokoleń jedną z najsilniejszych i najbardziej czynnych grup polskiego społeczeństwa t. zw. „prowincjach zabranych" było ziemiaństwo. Dzięki jego wysiłkom i pracy wytrwałej w znacznej części utrzymywała się polskość kraju i to nietylko, który ma szczęście należeć do Polski, ale i tych rozległych terenów, które dziś leżą pod strasznym zaborem bolszewickim. W tej walce o polską ziemię wyrobiło się wielu ludzi tęgich, którzy oddali ogromne usługi przy obejmowaniu kraju przez Państwo Polskie. Szczęśliwsza ich część, nadal pracuje na własnym zagonie w niepodległej Polsce, inni, wygnani z ojcowizny pozostałej za kordonem, poświęcili się różnolitym zawodom, pełniąc jednak zawsze służbę wielkiej idei przekazanej przez ojców.

Szczęśliwa z odzyskania Polski, ale tragiczna z powodu utraty ukochanej ojcowizny garść ziemian zakordonowych maleje z roku na rok. Coraz to ktoś zwłaszcza ze starszego pokolenia ubywa. Właśnie taką nową bolesną stratą, uszczuplającą grupę dawnych „mińszczuków" jest śmierć Olgierda Swidy.

Urodził się ś. p. Olgierd Swida w 1862 roku. Po odbyciu nauk w gimnazjum mińskiem i wileńskiej szkole realnej, a potem studjów rolniczych w Dublanach objął w posiadanie majątek Różampol w ziemi Mińskiej i po ożenieniu się z p. Hanną Swidówną osiadł na roli, stając w krótkim czasie w pierwszych szeregach ziemiaństwa. Były to czasy, gdy wszelka praca publiczna była bądź w najwyższym stopniu przez zaborców utrudniona, bądź zupełnie uniemożliwiona.

Pełen jednak energji i inicjatywy młody ziemianin potrafił sobie znaleźć odpowiednie dziedziny działania. Przedewszystkiem więc poświęcił się pracy na własnym zagonie, doprowadzając wkrótce majątek do bardzo wysokiej kultury. Nie poprzestał jednak na tem i wkrótce odznaczył się jako bardzo czynny członek Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, tej najpoważniejszej ówczesnej organizacji społecznej. Jako członek Rady i prezes Sekcji rolnej przyczynił się wybitnie do podniesienia rolnictwa w kraju.

Jednocześnie jako gorący patrjota nie mógł ścierpieć moskwiczenia ludności wiejskiej przez władze zaborcze, to też zabrał się z zapałem do krzewienia tajnego polskiego szkolnictwa. Nietylko u siebie w Różampolu utrzymywał nielegalną szkołę, ale starał się jak najszerzej propagować w społeczeństwie poczucie obowiązku utrzymania moralnego i materjalnego polskiego stanu posiadania. Szczególnie rozległe możliwości realizowania tych zasad, miał w czasie, gdy przez kilka lat stał jako pełnomocnik na czele rozległych interesów ks. Radziwiłłów w ordynacji nieświeskiej.

Intensywność pracy społeczej ś. p. Olgierda Swidy wzrosła bardzo w czasie wojny i po niej. Brał czynny udział w pracach Rady Polskiej Ziemi Mińskiej oraz przy formowaniu Korpusu Wschodniego gen. Dowbora. T. zw. „drugi bolszewizm" przetrwał w Mińsku, uważając, iż należy za wszelką cenę pozostać na miejscu, by pilnować spraw polskich. Przebrany bądź za dorożkarza, bądź za robotnika ukrywał się na przedmieściach Mińska, wyświadczając jednocześnie wiele usług pozostającym w równie ciężkiej sytuacji. O popularności ś. p. Olgierda Swidy w szerokich masach, świadczy fakt, iż nikt go nie zdradził, choć napewno dużo osób go poznawało.

Po zorganizowaniu władz polskich Zmarły odrazu zgłosił się do współpracy, wnosząc swoją niespożytą energję i doskonałą znajomość miejscowych stosunków. Pracował najprzód w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich w Mińsku, a potem, gdy nowa fala bolszewizmu zalała kraj, a Traktat Ryski odciął jego Różampol od Polski, wstąpił na służbę państwową do Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego jako naczelnik wydziału samorządowego. — Za wydatną pracę społeczną został w tym czasie udekorowany odznaką kawalerską orderu Polonia Restituta.

Gdy po kilku latach ś. p. Olgierd Swida wycofał się ze służby państwowej, zaprosił go znowu do pracy w ordynacji ks. Albrecht Radziwiłł, gdzie już pozostał do śmierci nietylko jako jracownik ale i jako jeden z najbliższych przyjaciół ordynata.

Od pierwszej chwili powrotu na teren Nieświeszczyzny odrazu mimo poważnego wieku i nadwątlonego zdrowia z cechującą go żywością i zapałem zabrał się do pracy społecznej w bardzo wielu organizacjach społecznych. Pracował w nich nietylko chętnie, ale też bardzo umiejętnie i systematycznie, toteż wiele organizacji, istnienie swoje, poprostu Jemu zawdzięczało. Trudno tu wszystkie wyliczać, wspomnę więc o Towarzystwie Rolniczem, Związku Ziemian, Towarzystwie Łowieckiem, Polskiej Macierzy Szkolnej i t. d.

Za niestrudzoną pracę społeczną, za odwagę cywilną, za uczciwość i prawość ś. p. Olgierd Swida był powszechnie szanowany. Zjednywał sobie jeszcze szeroką popularność częstemi mowami, wygłaszanemi zawsze w sposób bardzo udatny wierszami na poczekaniu improwizowanemi.

Ciężka choroba gnębiła Go od dawna, jednakże siłą charakteru i organizmu, zwalczał ją wytrwale. Aż w końcu po ciężkich cierpieniach zmarł 8-go kwietnia w Wilnie i tam został pochowany na cmentarzu Rossa, serdeczne żegnany przez liczne grono przyjaciół z księciem ordynatem na czele.

Ludwik Narkiewicz - Jodko

ZNAKOMITA ODŻYWKA DLA CERY PUDER ABARID

MICHAŁ SAŁTYKOW (SZCZEDRYN).

Z cyklu „Bajki i przypowieści"

LIBERAŁ

Za dziesiątą górą, za dziesiątą rzeką żył sobie liberał, tak nadzwyczajnie szczery, że chociaż nikt słowa jeszcze nie zdążył wyrzec, on już na całe gardło krzyczy:

— Moi państwo, moi państwo, co wy robicie! Szykujecie sobie zgubę!

Ale nikt się nie gniewa na niego. Przeciwnie, wszyscy powiadają:

— Dobrze, że nas uprzedza.

— Trzy czynniki — wykładał liberał: — powinny być fundamentem każdej społeczności: wolność, nietykalność i bezpieczeństwo oraz „samodzielność". Jeśli społeczeństwo pozbawione jest wolności, to znaczy, że żyje bez ideałów, bez promienia myśli, nie mając ani podstaw do twórczości, ani wiary w przyszłość. Jeżeli społeczeństwo odczuwa, że nie jest zabezpieczone w swych swobodach, staje się przygnębione i obojętne na swój los. Jeżeli wreszcie społeczeństwo nie zdolne jest do życia czynnego, niezawisłego i samodzielnego, traci stopniowo możliwości rozwoju i nawet pojęcie ojczyzny.

Tak rozumował liberał, i trzeba przyznać, że rozumował słusznie. Widział on, jak ludzie dokoła błądzą niby zdychające muchy i mówił: —

— To dlatego, że nie mają oni świadomości, iż są twórcami własnych losów. To galernicy, do których szczęście i nieszczęście przychodzi bez żadnego udziału z ich strony — ludzie bierni i apatyczni, którzy nie potrafią określić, czy ich przeżycia są rzeczywistością czy też fantasmagorją?

Słowem, liberał był przekonany, że tylko trzy wzmiankowane czynniki mogą zapewnić społeczeństwu niewzruszone podstawy rozkwitu i szczęśliwości.

Co więcej: liberał nietylko myślał tak, ale rwał się do czynu, do „realizacji" swych ideałów. Jego gorącem pragnieniem było, by promień światła, ogrzewający jego myśli, rozciął ciemności otaczające i nasycił świat radością. We wszystkich bowiem ludziach widział braci i wszystkich chciał nakarmić ukochanemi przez się ideałami. Aczkolwiek dążenia liberała pachniały niecałkiem prawomyślnie, jednak wybaczano mu, albowiem był niezwykle miły i bezinteresowny. Najważniejsze zaś, że nie odznaczał się bezwzględnością i chętnie zgodził się na realizację „w miarę możności".

Oczywista, że „w miarę możności" oznacza pewną rezygnację, niezbyt po chlebną. Liberał jednak wiedział, że trzeba niekiedy rezygnować — dla szczęścia powszechnego. Prócz tego, wszelki ideał jest z natury swej pojęciem nieco abstrakcyjnem i niełatwo mu rozpocząć swe oddziaływanie. Cóż to jest wolność, bezpieczeństwo i nietykalność, samodzielność społeczna? Są to terminy oderwane, które dopiero trzeba wypełnić treścią, by nastąpił rozkwit życia. By to osiągnąć, należy zmienić je na drobne: wówczas ideał staje się przystępny dla każdego, i w tej postaci poczyna się urzeczywistniać, lecząc bolączki i niedomagania społeczne. Na tem polega właśnie owa „miara możności": jedna strona rezygnuje w pewnym stopniu, druga — w znacznym stopniu umniejsza swoje żądania. Rozumiał to wszystko nasz liberał i, wychodząc z tych założeń, wystąpił do walki. Naprzód zwrócił się do ludzi miarodajnych:

— Wolność! Nie w niej złego niema, nieprawdaż? — zapytał ich.

— Nietylko nie złego, ale jest to rzecz chwalebna — odpowiedziano mu: — i pożyteczna. Spotwarzają nas, twierdząc, że jej nie pragniemy. W rzeczy samej dążymy do niej. Ale, oczywista, w granicach....

— Hm. W granicach. Rozumiem. A co powiecie o bezpieczeństwie obywatela i nietykalności?

— Piękny pomysł. Ale, rozumie się, w granicach....

— A jak zapatrujecie się na ideał samodzielności obywatela i jego świadomej działalności?

— Owszem. Ale, rozumie się, także w granicach....

Co robić? Jak w granicach, to w granicach. Liberał rozumiał, że inaczej nie można. Proszę spróbować puścić ognistego rumaka bez uzdy! Gotowe nieszczęście. A okiełznać — pójdzie aż miło. Tylko uszami strzyże, czy go batem nie zdzielą.

Zaczął więc liberał działać w granicach: tu urwie, tam utnie, a gdzieindziej schowa się z ideałami wogóle. Ludzie miarodajni patrzą na niego i nie mogą się nacieszyć. Tak nawet podoba im się ta robota, że o mały włos sami nie zrobili się liberałami.

— Tylko tak dalej!—zachęcają go.

— Dobrze wam mówić — skarży się niekiedy liberał: — ale mnie wstyd! Ideały muszę przykrawać. Ach, jakże wstyd!

— Nie szkodzi — odpowiadają mu ludzie miarodajni — powstydź się troszkę. Zato, w miarę możności, ideały swe uskutecznisz..

A jednak ludziom miarodajnym nie odpowiadała po pewnym czasie nawet „miara możności": poczuli, że liberał jakoś nazbyt „szeroko" ją rozumie.

Za bardzo, — tłumaczyli mu—za bardzo przejmujesz się, za szerokie koła zataczasz. Nie śpiesz się. Czy nie lepiejby, zamiast w miarę możności, zrobić „choć cokolwiek"? Przecie i „cokolwiek" posiada swą wartość. Festina lente.

Niema co. Trzeba było zgodzić się na „cokolwiek". Zaczął więc liberał robić cokolwiek. Wkrótce tak użył się z nową swą sytuacją, że począł dziwić się, jak mógł poprzednio działać „w miarę możności". Przecie i ziarno pszeniczne nie odrazu plon daje. Musisz zasiać je, czekać deszczu, popatrzeć jak potrochu kiełkuje, dopiero potem kłos puści itd. itd. Ileż czarodziejstwa trzeba, by plon dało! To samo z ideałami.

Zasiał więc liberał swoje „cokolwiek" — siedzi i czeka. Czeka, czeka i nie może się doczekać.

— Cóż u djabła? — medytuje: — czyżby na kamień trafiło? Co za przyczyna?

— Przyczyna w tem — tłumaczą mu ludzie miarodajni: — że szeroko siejesz. Naród nasz słaby i, rzec można, paskudny. Ty do niego z sercem, a on gotów cię w łyżce wody utopić. Dużo trzeba mieć cierpliwości, żeby postępując z nim, uczciwość swoją zachować.

— Bójcie się Boga — odpowiada im liberał: —co tu gadać o uczciwości! Naprzód w miarę możności, potem choć cokolwiek... Jakaż tu uczciwość. Roztrwoniłem swe ideały...

— Jest jeszcze jeden sposób postępowania — tłumaczą mu ludzie miarodajni: — można działać „odpowiednio do podłości".

— Cóż to znowu? — zawołał liberał.

— Bardzo proste. Trzeba skracać swe ideały według skali ludzkiej: odpowiednio do podłości. Spróbuj. Zobaczymy. Chodził kiedyś taki jeden po kraju i mówił: „ludzie, ideałem moim jest zamykać w kryminale". I co ty na to? Wielu ludzi uwierzyło mu i dało się zamknąć.

Zamyślił się liberał, usłyszawszy te słowa. Boże kochany, tym sposobem człowiek sam przemieni się w łajdaka! Z liberała — łajdakiem! Oświeć, Panie Boże!

Ale nie pozostawało nic innego, jak spróbować. Próbował więc liberał, próbował działać „odpowiednio". Z ideałów zostało już tylko wspomnienie, ale jakoś szło. Liberał nie tracił nadziei:

— Cóż, — myślał — leżę dziś w błocie, a jutro może zaświeci słoneczko i osuszy.

Ludzie zaś miarodajni dodawali mu otuchy:

— Właśnie, właśnie — zaczekaj do jutra.

Szedł sobie liberał pewnego razu ulicą, w towarzystwie przyjaciela, i rozmyślał według zwyczaju o ideałach. Naraz uczuł, jakby coś mokrego na policzku.

— Cóż to? deszczyk czy co? — zdumiał się: — a na niebie ani chmurki!

— Widzisz — rzekł mu przyjaciel: — tam za węgłem przyczajonego człowieka? To jego sprawka. To on plunął na ciebie za twój liberalizm. Oczywista, zrobił to „odpowiednio do podłości".

Martyrologja ziemiaństwa poleskiego

(Początek w Nr. 108 z dnia 19 bm.)

Czy nie należy się dziwić, że spostrzegając już różne błędy przeszłości, władze nie chcą widzieć tego co najważniejsze, a mianowicie, że płacenie podatków wymierzanych przy cenie 40 do 50 zł. za metr żyta i pszenicy 40 do 50 zł. za pud wieprza, 20 do 25 gr. za litr mleka, jest niepodobieństwem przy cenie 10 do 16 zł. za metr żyta i pszenicy 8 do 10 zł. za pud wieprza, 8 do 12 gr. za litr mleka?! Że zaległości podatkowe i procentowe wymierzane z nieograniczoną fantazją wzwyż, mają nam teraz zabierać ziemię po cenach kalkulowanych, jak słychać z fantazją nieograniczoną wdół?

Czy można się dziwić tym ziemianom, którzy zabrnęli w sytuację bez wyjścia na skutek tego, że porobili przyrzeczenia sprzedaży, pobrawszy niewielkie zadatki, licząc na obietnicę Banku Rolnego otrzymania pożyczki na zaprzedaną ziemię, której ostatecznie nie otrzymali, co powoduje niemożność płacenia podatków, procentów, wszechstronne pretensje bez szans rozplątania tego splotu niemożliwości?

Czy można się wobec wszystkiego powyższego dziwić, że za czasów najgorszych konjunktpr dla zemian Polaków przed wojną nigdy tyle ziemi nie przeszło w obce niepolskie ręce ze średniej własności ziemskiej, co przez ostatnie lat 15?

Przed 3 laty byłem u dyrektora Brzeskiej Izby Skarbowej w delegacji ziemian w sprawie nakładania nadmiernego podatku dochodowego.

W pięknie urządzonym gabinecie Pana Dyrektora, w którym faktycznie można było zapomnieć o poleskiej nędzy, usłyszałem charakterystyczny monit: panowie dziś narzekają, a przecie mieli panowie lata dobrej konjunktury, dlaczego panowie wówczas nie oszczędzali, mieli by panowie o czem przetrwać lata złe!...

Zdębiałem, wobec tak elementarnej nieznajomości stosunków ekonomicznych na Polesiu u człowieka, od którego zależał los ziemi każdego z nas.

Ależ Panie Dyrektorze! zawołałem By gospodarować normalnie powinienem mieć koło 100 krów dojnych i 15 par uprzęży roboczej. Mam wszakże ich połowę i to dzięki żydkom, którzy je u mnie za swoje pieniądze postawili konie kupiłem za sprzedaną ziemię, w latach zaś o których Pan mówi, miałem 7 koni i 10 krów i trzyczwarte pól odłogiem — jak że miałem korzystać z konjunktury?.... a wielu innych stało jeszcze gorzej!?

Pan Dyrektor się zdziwił, pokiwał głową, ale ponieważ prócz nas nikomu nie chodziło o stwierdzenie prawdy ani jej konsekwencje, raczej o wykazanie się energją w ściąganiu podatków, więc w kilka dni potem śmiano się w urzędzie powiatowym z naszej delegacji, stwierdzając, że otrzymano w skutkach jej dyspozycję jak najenergiczniejszego ściągania podatków.

A cóż się dzieje dzisiaj? Mowa premjera od góry szczytów do krańców państwa na długiej radjowej fali głosi o ulgach rzeczywiście dużych, krzepi — każe mieć nadzieję... a na dołach usilniej niż poprzednio szaleje sekwestrator. Formalnie szaleje — bez prawa, bez prawa, bez ograniczeń, bez jakiegoś dającego się zrozumieć systemu...

Pan i władca któremu wolno przetrząsać od góry do dołu kieszenie listy skrytki, niemal fałdy ciała „pędzić samowolnie stada bydła w bezdroże, grudę, kalecząc i głodząc i rady na to niema. Niema rady!! Sił nie starczy by się bronić. Ledwie się ktoś jeden obroni, ledwie udowodni, że ma podatek już opłacony, że zajęcie inwentarza jest niewspółmierne do poszukiwanej zaległości że były inne przedmioty do sekwestru, bez złośliwego umyślnego przyczynienia niepotrzebnych szkód, ledwie urząd łaskawie odwoła to, co już się w znacznej części powrócić nie da.... a tuż zaraz na drugi dzień to samo u innych! jeszcze gorzej „jeszcze dotkliwiej i bezprawniej! A wszędzie złośliwe motto: przecie możecie składać odwołania, możecie się bronić. I to jedna z podstaw systemu.

Urząd skarbowy wymaga per fas et ne fas, a płatnik niech pisze odwołanie i klei znaczki stemplowe. Odwołania leżą miesiącami czasem, latami nie wysyłane, zapodziewają się (ach rzeczywiście! przepraszam bardzo — Pan rozumie tyle mamy roboty) a płatnik niech płaci, gdyż odwołanie nie powstrzymuje opłaty żądanej sumy.

A przy wyjaśnieniach bardziej poufnych mówią nam: Pan Premjer. Pan Minister Skarbu rzeczywiście mówią o ulgach, ale my ani okólników, ani przepisów wykonawczych nie mamy. Oni by chcieli, ale my mamy wskazówki, by zanim co do nas na papierze dojdzie, wycisnąć podatków co najwięcej. A my słuchać musimy nie radja nie gazet, ale naszych władz najbliższych. Chaos zamęt — bałagan — stracenie resztek zaufania, by stosunkiem urzędu do płatnika rządziło jakieś prawo — choćby najsuchsza jego litera. Raczej utrwala się coraz bardziej przekonanie, że wszędzie rządzi złośliwa samowola i bezkarność urzędników.

Gdybyż Pan Minister zechciał się kiedy zainteresować i przysłać urzędnika dla kontroli, który by spadł na urząd raptem, mógł posiedzieć dni kilka i zebrał zażalenia pokrzywdzonych, zebrał tak bezpośrednio — cały ich stos, bez opłat stemplowych, bez tej drogi którą skargi latami wędrują opatrzone wyjaśnieniami oskarżonych urzędów, bez możności korekty płatnika, które, gdy rezolucji się doczekają błędną i obojętnieją przywalone stosem rzeczy nowych aktualnych — toby się różnych ciekawych dowiedział rzeczy i zrozumiał, że takiej męki żyłcia wytwarzać ludziom — nie wolno....

Gdyby w tej dziedzinie rządziło jedynie poszanowanie prawa — zbędną była by połowa urzędników koniecznych dziś dla prowadzenia procesów ze społeczeństwem, wynikających z samowoli omyłek, niedbalstwa!

A ile na wsze strony zasadzek! Na przykład prawo stemplowe!... Dla podatku dochodowego, by nie być ze skóry żywcem obciągniętym musimy trzymać buchalterów, wszędzie na wszystko brać i dawać pokwitowania.

Przychodzę do urzędu, pytam jedynego wskazanego mi przez władze skarbowe urzędnika, jakoby znającego prawo stemplowe, na jaką sumę znaków stemplowych wymaga trzymane w ręku pokwitowanie, ten mię objaśnia, ale tak, że za takie załatwienie sprwy przed paru dniami sąsiad ukarany został na 150 zł. Jakże to? pytam referenta. Ach proszę Pana to głupstwo, nieporozumienie Izba go pewno uwolni! Ale jazda, ale zgryzota, ale podania i na nich marki — to dla tych panów nie znaczy nic. W innym wypadku Sąd polubowny o majątek — decyzja idzie do zatwierdzenia do Sądu Okręgowego z tem by szła stamtąd do urzędu skarbowego do ostemplowania. Sąd parę dni dłużej niż przewidziano sprawę przetrzymał, na interesowanych urząd skarbowy nakłada dwieście kilkadziesiąt tys. zł. kary.

Na miły Bóg! Czyż wolno tak robić? tam gdzie niema cienia złej woli, a pozenie wszystkich ustaw, o interpretację których toczą boje między sobą fachowcy, jest stokrotną niemożliwością?

Panie Naczelniku — interpelują karodawcę — czy to co pan robi jest zgodne z myślą przewodnią mowy Premjera Proszę Panów — Premjer zaleca zwrócić się frontem do wsi — ja się też całym frontem zwracam.

Wprawdzie dobry żart— tynfa wart, ale obyśmy srogo nie odpokutowali za to jowjalne traktowanie udręczeń ludzkich. To się mścić musi i to się niewątpliwie zemści! Urzędy skarbowe traktują rolników większych i mniejszych jak oszustów, wrogów Państwa, którzy mają, ale Państwu dać nie chcą. Więc siłą brać, więc niszczyć wroga. Nie szkodziłoby jednak mieć na uwadze, że jeśli się od kogoś wymaga nad siły — nęka się go i wmawia mu, że jest złośliwym płatnikiem i wrogiem Państwu, to się go w końcu takim uczyni. A dalej — teraz właśnie kiedy oficjalnie uznano że rolnictwu należy się pomoc państwa że robi bokami, teraz właśnie równoległe do sekwestratorów zaczynają szaleć agitatorzy od związków robotniczych. Przez parę lat był spokój. Od lata roku zeszłego zaczęły się nowe harce.

Łazi taki najczęściej nocny gość po folwarku i szczuje służbę na chlebodawcę, doszukując się w którym punkcie chlebodawca nie dotrzymał litery umowy, albo fornal, czy inny służący — ich nie wykorzystał; różne bzdury, głupstwa, kwestjonowanie których do głowy by nie przyszło robotnikowi, staja się przedmiotem skarg.

Po przejściu takiego — jak zarazy— sypią się setki skarg, wszczynają się sprawy w komisjach rozjemczych, budzi się wzajemna złość, procesy, znów strata czasu nieład w gospodarstwie.

Znanym był oddawna wpływ doradców na rozwój pieniactwa, na którym tracili wszyscy — zyskiwał tylko ów pokątniarz.

Wszakże, gdy dawniej rzecz ta miała tę dobrą stronę, że taki obwieś siedział w mieście, dziś sfora cała łazików po dworach nastręcza się sama służbie każe płacić i pisze podania.

A potem spotyka się takiego łazika przy stole sędziowskim w Komisji. Socjalistom czy komunistom się nie dziwię, bo żerują zawsze na kłóceniu tak zwanej pracy z kapitałem, ale trudno zrozumieć dlaczego władze nasze godzą się na taką agitację jedną z najbardziej szkodliwych, bo nikt nie wie co tam po nocy przemyca takie indywiduum opatrzone legitymacją Związku pod pokrywką dbałości o los fornala! A nam — śmiem powiedzieć — i służbie dworskiej zatruwa on życie, szerząc pieniactwo, wzajemną niechęć budząc jakieś fałszywe apetyty w większości wypadków ordynarnie oszukując i obierając z pieniędzy.

W takich warunkach — jak powyżej wypada nam od lat dwudziestu pracować na roli. Wszystko com tu zaznaczył piórem nieudolnem, daje tylko blady i nikły obraz rzeczywistości ziemiańskiej, bogatej w istne ciągłe dramaty jednostek i rodzin, których fragmenty swem piórem artystki oddała w „Niedobitkowskich" Rodziewiczówna, a które się staną bogatym materjałem na przyszłość tak dla ludzi serca i wyobraźni, władających piórem, jako też dla historyka, który z materjałów dotyczących życia Polesia z ostatnich lat dwudziestu zechce stworzyć daleko sięgający wgłąb zbiorowej duszy polskiej, obraz polskiej niedoli na Kresach, specjalnie zaś pogromu poleskiego ziemiaństwa..

Adam Babiński.

W terenie i na torach

Przygotowania do Olimpjady w Berlinie

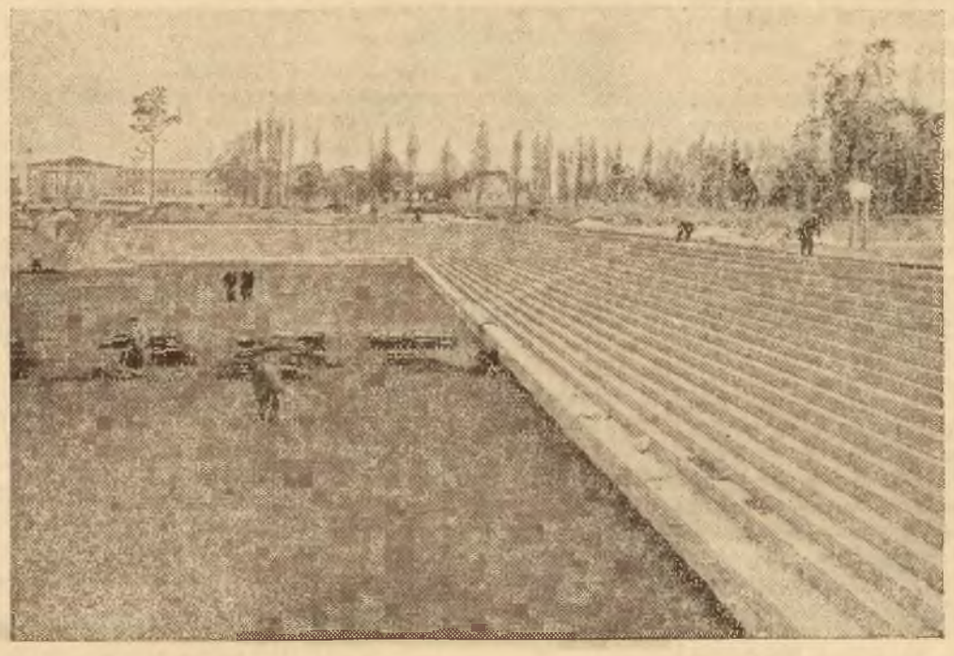

Nowobudowany stadjon hokejowy.

O święta w całej Polsce dominowała piłka

Śmigły z honorem walczył na Pomorzu — Ruch extraklasa Polski

Poza spotkaniem tenisowem Legja—All England Club, o czem piszemy obszernie na innem miejscu i paroma biegami naprzełaj, w całej Polsce odbyło się bardzo wiele meczów piłkarskich z drużynami zagranicznemi, zakończonych dość różnie i raczej niespodziewanie.

Najwspanialej spisał się Ruch, który — jak narazie bezapelacyjnie wysuwa się na pierwsze miejsce wśród wszystkich drużyn polskich. O Wiśle, która broniła barw Polski na wielkim turnieju brukselskim, powiedzieć trzeba, że nie miała szczęścia.

Poniżej wyniki.:

BYDGOSZCZ. W pierwszy dzień świąt wileński Śmigły walczył w Bydgoszczy z miejscową Polonją, przegrywając niespodziewanie 1:2 (1:1). Bramki dla Polonji zdobyli: Obrębski i Kimmel z karnego. Honorowy punkt dla Śmigłego zdobył Browko.

* * *

INOWROCŁAW. W drugi dzień świąt w Inowrocławiu Śmigły pokonał Goplanję 5:2 (2:1).

* * *

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach wobec 15.000 widzów odbył się mecz pomiędzy mistrzem Polski „Ruchem" a „Fortuną" z Duesseldorfu. „Ruch" odniósł bezapelacyjne zwycięstwo w stosunku 5:1 (3:1).

Niemcy zaprezentowali się z jaknajlepszej strony. Grali bardzo ładnie a technicznie byli nawet lepsi od „Ruchu" Ślązacy rozporządzali jednak lepszym atakiem o świetnej dyspozycji strzałowej. Walory te zadecydowały o wysokiem zwycięstwie „Ruchu".

* * *

LWÓW. We Lwowie bawiła w niedzielę i poniedziałek węgierska drużyna Szeged FC. Rozegrała ona dwa mecze z lwowską Pogonią odnosząc jedno zwycięstwo i wywalczając remis.

Węgrzy zawiedli. Grali wprawdzie szybko, ale nie wykazali żadnej specjalnej klasy. Atak ich był wręcz słaby. Względnie dobre wyniki zawdzięczają oni raczej słabej grze Pogoni.

Pierwszego dnia wynik brzmiał 1:1 (1:0). Pierwszą bramkę zdobyli Węgrzy ze strzału Bognara. Wyrównał po przerwie Matjas II z rzutu karnego. Pogoń, która grała początkowo bardzo słabo, rozegrała się pod koniec meczu i w tym ostatnim okresie miała też zdecydowaną przewagę.

Drugiego dnia Węgrzy odnieśli zwycięstwo w stosunku 1:0 (1:0).

* * *

POZNAN. W poniedziałek Warta rozegrała mecz z berlińską drużyną S. V. 92 bijąc ją 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę dnia strzelił Kryszkiewicz. Niemcy górowali nad Poznańczykami technicznie, Poznańczycy byli jednak szybsi.

* * *

KRAKÓW. W czasie świąt bawiła w Krakowie drużyna wiedeńska — FC Wien. Pierwszego dnia w meczu z Garbarnią Wiedeńczycy przegrali 0:2 (0:1)

Garbarnia wygrała zasłużenie, chociaż cyfrowy wynik jest raczej za niski. Goście zaprezentowali się bardzo słabo we wszystkich linjach za wyjątkiem dobrego bramkarza, który obronił szereg niebezpiecznych strzałów napastników Garbarni.

* * *

KRAKÓW. Drugiego dnia Cracovia, Występująca bez Mysiaka przegrała zdecydowanie z FC Wien 0:4 (0:2).

Cracovia grała o klasę gorzej od Wiedeńczyków. Mimo to Wiedeńczycy nie zachwycili bynajmniej: gra ich stała na poziomie bardzo przeciętnego zespołu ligowego.

* * *

W poniedziałek, na stadjonie Wojska Polskiego w stolicy, odbył się mecz piłkarski pomiędzy Wiedeńskim S. C. a stołeczną legją.

Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo gości w stosunku 4:2 (2:1).

* * *

KATOWICE. Na Śląsku bawił wiedeński Hakoah, który rozegrał mecz w Bielsku z BBSV. Zwycięzyli Wiedeńczycy zdecydowanie 4:0 (2:0).

* * *

W niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużynami Berliner Sport Verein a Polonją, zakończony wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy prowadzili Niemcy 1:0.

* * *

GDAŃSK. W poniedziałek odbył się w Gdańsku mecz piłkarski pomiędzy berlińską Victorią a Gedanią, zakończony zwycięstwem klubu berlińskiego w stosunku 6:2 (3:2).

Widzów około 2000.

* * *

POZNAŃ. W niedzielę na stadjonie miejskim w Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Wrocław, zakończony zasłużonem zwycięstwem Poznania w stosunku 5:3 — (1:2).

Drużyna gości okazała się zespołem dobrym, wyrównanym we wszystkich swych linjach, dysponującym graczami o dobrej kondycji fizycznej, doskonałej technice. Szybkością i grą główką górowali nawet spoczątku nad Poznaniem. Zwłaszcza dobrą była obrona i bramkarz, który kilkakrotnie interwenjował z wielką brawurą i przytomnością umysłu.

* * *

ŁÓDŹ. W poniedziałek odbył się w Łodzi międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Wrocław, zakończony zasłużonem zwycięstwem Łodzi 4:1 — (3:0).

Tenisiści pokonali All England Club 5:4

W sobotę, niedzielę i poniedziałek na kortach stołecznej Legji odbył się międzyklubowy mecz tenisowy pomiędzy Legją a londyńskim All England Club. Mecz przyniósł zwycięstwo Legji w stosunku 5:4, przytem ostatnie gry spowodu zapadających ciemności nie zostały rozstrzygnięte i i dograne już nie będą wobec wyjazdu Anglików z Polski.

Zwycięstwo Polaków jest tem cenniejsze, że w ub. tygodniu Anglicy, startując w tym samym składzie co w Warszawie pokonali w Berlinie Rot-Weiss, w którym walczył znakomity tenisista niemiecki, von Cramm. Tem więcej wartościowe jest zwycięstwo Polaków, że w drużynie naszej zawiódł najlepszy nasz tenisista Tłoczyński, który nie wygrał ani jednej ze swoich gier pojedyńczych, o zwycięstwie więc naszych barw zadecydowały rakiety, notowane na liście klasyfikacyjnej na dalszych miejscach.

Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco:

sobota: Hebda łatwo zwyciężył rutynowanego Pétersa 6:3, 6:3, demonstrując grę nadzwyczaj regularną.

Avory pokonał słabego Tłoczyńskiego 6:0, 1:6, 6:2.

W grze podwójnej para angielska Tinkler—Freshwater wygrała ze słabo grającą parą polską Bratek—Tarłowski 6:3, 6:2.

niedziela: Péters łatwo pokonał Tłoczyńskiego 6:4, 6:3, wybijając Polaka monotonnemi lobami. Tłoczyński nerwowy i nieregularny.

Tarłowski zwyciężył Tinklera 6:3, 6:3.

W grze podwójnej para polska — Hebda—Tłoczyński pokonała po walce zaciętej parę Avory—Péters 6:4, 7:9, 6:0.

poniedziałek: Hebda wygrał z Avorym 7:5, 6:0.

Tarłowski po walce zaciętej pokonał Freschwatera 6:4, 4:6, 6:2.

W grze podwójnej para Avory — Péters wygrała z parą Bratek—Tarłowski 4:6, 6:4, 6:2.

Wreszcie mecz Freschwater — Tinkler przeciwko Hebda— Tłoczyński przerwano przy stanie 5:7, 6:3, spowodu zapadającej ciemności.

Charakteryzując poszczególnych graczy, wypada stwierdzić niespodziewanie słabą formę Tłoczyńskiego, który grał nerwowo, niepewnie i nieregularnie, robił wrażenie przemęczonego i tracił nawet łatwe piłki. Bardzo dobre zaprezentował się Hebda, demonstrując dobrą formę, regularność, pewność siebie, dużą zaciętość i ambicję. Tarłowski błysnął wspaniałemi forhandami, wykazał dobrą formę psychiczną. Bratek — zupełnie bez formy i bez treningu.

Gracze angielscy prezentowali poziom nierówny. Wszyscy byli lepsi od naszych zawodników w grze przy siatce. Wszyscy dysponowali dobrym serwisem. Pozatem — Péters był uosobieniem rutyny, pokazał regularność i dobrą taktykę obok monotonji uderzeń.— Avory zaprezentował tempo i żywiołowy atak, dobry start do każdej piłki, szybkość i zdecydowanie. Freshwater zapowiada się na gracza wysokiej klasy, dziś jeszcze nieopanowany i nierówny. Wreszcie Tinkler — spokojny i równy — prezentował grę przeciętną.

„Wisła" w Brukseli

BRUKSELA. Międzynarodowy turniej piłkarski rozegrany w Brukseli w czasie świąt, zgromadził w oba dni około 45.000 widzów. Jest to liczba rekordowa, gdyż święta duża część mieszkańców Brukseli spędza zazwyczaj nad morzem. Turniej zgromadził 4 drużyny, a m. in. krakowską „Wisłę".

Pierwszy mecz rozegrany pomiędzy mistrzem Belgji „Union", a reprezentacją Brukseli zakończył się po żywej emocjonującej i równorzędnej grze, zwycięstwem „Unionu" w stosunku 2:1 — (2:0).

W drugim meczu „Wisła" walczyła z drużyną niemiecką „Duisburg", przegrywając nieznacznie 2:3 (1:0). „Wisła" powitana została niezwykle entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy. Niestety krakowianie przyjechali z osłabioną obroną i to zadecydowało o jej porażce. „Duisburg" natomiast wystąpił w składzie wzmocnionym reprezentacyjnemi graczami Niemiec.

Drugiego dnia przeciwnikiem „Wisły" była reprezentacja Brukseli. Polacy grali tym razem gorzej, niż pierwszego dnia, Bruksela natomiast zaprezentowała się znacznie lepiej. Zwyciężyła reprezentacja Brukseli w stosunku 2:1 (0:1).

—::—::—

Trzy mistrzostwa świata

N. YORK. Nowojorska Komisja Bokserska zdecydowała, że w nast. terminach odbędą się spotkania o mistrzostwo świata w boksie zawodowym, a mianowicie:

10 maja w N. Yorku o mistrzostwo świata w wadze lekkiej walczą: Lou Ambers i Tony Canzoneri,

28 maja w New Yorku o mistrzostwo świata w wadze półśredniej: — Mac Larnin — Barney Ross,

13 czerwca w New Yorku o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej walczą: Max Baer i James Braddock.

Pozatem 25 czerwca walczą w wadze ciężkiej Primo Carnera i murzyn Joe Louis. Zwycięsca walczyć będzie we wrześniu o mistrzostwo.

—«o»—

U nas i gdzieindziej

KRAKÓW. Doroczny bieg sztafetowy Cracovii dokonała Błoni na dystansie 4.800 mtr. odbył się w tym roku bez tradycyjnego udziału Pogoni katowickiej. Walczyły jedynie trzy drużyny Cracovii, przytem zwycięstwo odniosła pierwsza drużyna, w skład której wchodził Fiałka w czasie 13:54,2.

*

N. YORK. Perry opuścił Amerykę jako amator i reprezentować będzie w tym sezonie barwy angielskie w turnieju o puhar Davisa.

Perry nie podpisał kontraktu filmowego, jaki mu proponowano na warunkach 20.000 dolarów za dwa lata.

*

MOSKWA. Pływacy sowieccy czynią ustawiczne postępy. Ustanowili oni w ciągu ub. miesiąca szereg nowych rekordów sowieckich, a mianowicie:

200 m. dowolnym — 2:56,4 sek. Alechina.

100 m. nawznak — Kuzniecowa 1:28 sek.

200 m. dowolny — Borysow 2:18,7 sek.

1000 m. dowolnym pań—Lechina 16:40 sek.

*

MOSKWA. Latem b. r. odbyć się ma na trasie Moskwa — Alma Ata wyścig automobilowy w którym weźmie udział 20 wozów produkcji fabryki Gorkij.

W wyścigu wezwą udział wozy seryjnej produkcji. Dystans — 14.000 kilometrów. Wyścig ma być dokonany w ciągu 30 — 33 dni, przytem wozy jechać będą dzień i noc. Na trasie wyścigu maszyny przebywać będą stepy, okolice górzyste, oraz piaski Karakorum.

Najcięższym do przebycia odcinkiem drogi będą stepy Kazakstanu.

*

LONDYN. Piłkarze Sheffield Wednesdty, którzy wkrótce spotkają się w meczu finałowym o puhar Anglji z drużyną Westbromwich Albion, bawili niedawno w Kopenhadze.

Anglicy tak byli ujęci gościnnością i dżentelmeństwem duńczyków, że zaprosili na mecz finałowy o puhar Anglji trzech piłkarzy duńskich, zwracając im koszta podróży do Londynu i zpowrotem oraz pokrywając koszty utrzymania ich w Londynie.

*

LONDYN. Sekretarz angielskiego Zw. Piłki Nożnej, Stanley Rous, oświadczył oficjalnie, że projektowany mecz piłkarski Anglja — Kontynent nie dojdzie w tym sezonie do skutku.

—o—

O mistrzostwo świata wszystkich wag

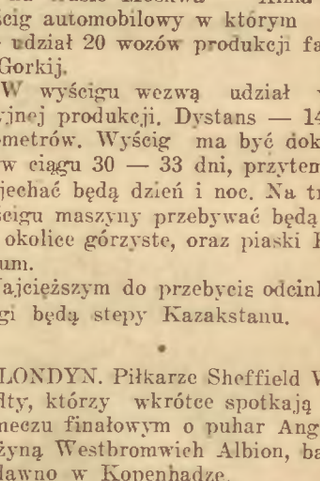

Jimmy Braddock spotka się z Maksem Baerem w walce o mistrzostwo świata już 13 czerwaca br. w nowojorskiem Madison Square Gaden.

Jedna stuzłotowa obligacja PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ jest lepszym wyrazem mądrej oszczędności, niz bezczynnie przechowywane tysiące.

Z ZA KURTYNY

JUNOSZA - STĘPOWSKI W POZNANIU

Po raz pierwszy po powrocie do zdrowia przybył do Poznania na gościnne występy Junosza - Stępowski, prezentując się publiczności w swej nie zawodnej roli barona Würtza w „Azais".

„MADAME SANS — GENE" — JAKO OPERA

W Amsterdamie wystawiono operę pod tytułem „Madame Sans — Gene" której libretto osnute jest na tle popularnej sztuki teatralnej. Autorem jest Umbreto Giordano.

ZJAZD POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI

Przy udziale przeszło 100 delegatów odbył się w Czeskim Cieszynie walny Zjazd Związku Chórów Czechosłowacji Po referacie na temat zadań organizacyjnych Związku, złożyli delegaci poszczególnych okręgów sprawozdania, świadczące o imponującej sile organizacyjnej Związku, oraz o doniosłej roli, jaką chóry odgrywają w życiu społecznem i narodowem ludności polskiej w Czechosłowacji. Rozpatrywano sprawę udziału Związku w zjeździe chórów w Katowicach, oraz światowym zjeździe polskich chórów: który odbędzie się w roku 1936 w Warszawie.

Programy radjowe

WILNO.

Środa, dnia 24 kwietnia 1935 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Muzyka. 7,45 Program dzienny. 7.50 Audycja lniarska. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 — 8,05 Audycja dla szkół. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Komunikat meteor. 12,05 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,05 Utwory Czajkowskiego (płyty). 13,55 — 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,35 — 15,45 Codzienny odcinek powieściowy. 15,45 Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego. 16,30 O modzie wiosennej — odczyt dla kobiet. 16,45 Arje operowe (płyty). 17,00 Polityka państw europejskich po wojnie — wygł. prof. Jan Dąbrowski. 17,15 Koncert w wykonaniu Ireny Gadejskiej. 17,50 O książkach Wł. Natansona. 18.00 Piosenki w wyk. Zofji Terne (płyty). 18,15 Wesoły skecz d-ra Pietraszka. 18,30 Audycja dla dzieci: „Czarodziejskie jaja". 18,40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45 Koncert reklamowy. 19,00 Utwory Mahlera (płyty). 19,07 Program na czwartek. 19,15 Przegląd litewski. 19,25 Wil. wiad. sportowe. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Koncert życzeń (płyty). 20,30 — 0,20 Transm. z teatru „La Scala" op. „Aida" Verdiego. W I przerwie Dziennik wieczorny i Jak pracujemy w Polsce. D. c. koncertu. W II przerwie Salon Europy — feljeton. D. c. koncertu. W III przerwie Spotkanie w Wenecji — fragment z pow. Werfla „Verdi". Po operze Kom. meteor.

WARSZAWA.

Czwartek, dnia 25 kwietnia.

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7,50 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Program dla dzieci. 12,30 Płyty. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Dziennik południowy. 13,15 Koncert orkiestry kameralnej Adama Hermana. 13,50 Z rynku pracy. 13,55 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Płyty. 16,10 Recital pieśni synagogalnych w wykonaniu nadkantora Maksymiljana Frieda. Transmisja ze Lwowa. 16,30 Pogadanka w języku francuskim. 16,45 Recital fortepianowy Jana Straussa. 17,00 „Z lampką górniczą w podziemiach Podkarpacia" — wygł. St. Weiss. Tr. ze Lwowa.. 17,15 Teatr Wyobraźni. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Arje i pieśni w wykonaniu Heleny Hrabiówny. Tr. z Katowic. 18,15 Szkic literacki. 18,30 Skrzynka ogólna. 18,40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18,45 Muzyka salonowa z płyt. 19,15 Kącik dla młodzieży wiejskiej — wygł. Halina Brzoskówna. 19,25 Wiadomości sportowe. 19,35 Koncert. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 Turniej Revellers'ów z udziałem zespołów „Eryano", „Esten" i „Wesołej piątki". Tr .ze Lwowa. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Muchom śmierć głodowa" — wygł. Romuald Urich. Tr. z Katowic. 21,44 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. 22,44 Koncert reklamowy. 22,15 Muzyka lekka i taneczna ork. P. R. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 D. c. muzyki lekkiej i tanecznej. 23,30 Odczyt w języku angielskim p. t. „Zobacz Polskę wiosną" — wygł. Aileen Alpen.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHODZTWEM DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.835

BILANS SUROWY
WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO
na dzień 31 marca 1935 r.

AKTYWA.

Państwowe, bony Funduszu Inwestycyjnego		228.373.39
Waluty zagraniczne		25.008.06
Papiery wartościowe własne		
a) pożyczki państwowe	3.930.04	
b) papiery hipoteczne	525.693.15	
c) akcje.	491.618.56	1.021.241.75
Udziały i akcje w przeds. konsorcj.		75.000.—
Banki krajowe		55.161.38
Banki zagraniczne		20.944.86
Weksle zdyskontowane		2.466.213.70
Rachunki bieżące (salda debetowe)		
a) zabezpieczone	2.708.042. 89	
b) niezabezpieczone	392.736.11	3.100.779
Pożyczki terminowe		192.517.—
Należności z tyt. układ. konwers., zaopatrzeń, w akcepty B-ku Akcept.		677.318.94
Nieruchomości		887.943.—
Różne rachunki		1.053.880.26
Koszty, różnice kurs. i t.p.		93.079.72
Oddziały		998.064.93
Suma bilansowa		10.895.525.99
Udzielone gwarancje		357.783.52
Inkaso		1.103.125.91
		12.356.435.42

PASYWA.

Kapitały własne		
a) zakładowy	2.500.000.—	
b) zapasowy	127.908.81	2.627.908.81
Wkłady.		
a) terminowe	3.090.570.18	
b) à vista	2.377.202,23	5.467.772.41
Rachunki bieżące (salda kredytowe) otwartego kredytu		110.271.03
Zobowiązania inkasowe		60.075.72
Redyskonto weksli		1.026.511.83
Banki krajowe		71.536.92
Banki zagraniczne		12.939.13
Różne rachunki		306.029.11
Procenty, prowizje i różne zyski.		156.764.99
Oddziały		1.055.716.04
Suma bilansowa		10.895.525.99
Zobowiąz. z tyt. udziel. gwarancyj		357.783.52
Różni za inkaso		1.103.125.91
		12.356.435.42

CASINO Fenomenalna ubiegłosezonowa komedja muzyczna o światowym rozgłosie

Poszukiwaczki złota

Arcywesoła treść! 200 najpiękniejszych kobiet Ameryki. 6 przebojów muzycznych. Oszałamiająca przepychem niewidziana dotąd wystawa! Nad program: Aktualja. Początek o 4-ej. Uwaga! Dziś 12—2 i 2 do 4-ej popoł.

Poranek dla dzieci i dorosłych

„Ala w krainie czarów" Przepiękna bajka z udziałem najwybitniejszych gwiazd, na czele **GARY COOPER.** Bogaty nadprogram: **Kolorowa groteska rysunk.** Bilety od 25 gr.

Wkrótce

KAROL ADWENTOWICZ jako „PRZEOR KORDECKI

OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

HELIOS Ostatnie dni! Fascynująca Anna STEN, Fredric March w arcydziele reż. Roubena Mamouljana

„KATIUSZA" wg. nieśmiertelnej powieści Lwa Tołstoja. Nadzwyczajny nadprogram prod. „Sowkino" „Skrzydlata Parada w Moskwie" oraz atrakcja kolorowa p. t. „Konik polny i mrówki". Wkrótce „RUMBA" taniec miłości. W rol. gł Carola Lombard.

PAN Dziś początek o 2 ej. Kolosalne powodzenie **Roześmiane oczy z Shirley TEMPLE**

Każdy powinien bezwzględnie zobaczyć.

REWJA Balkon 25 gr. **„KWIATY POLSKIE".** W programie: jako wspomnienie XV letniej rocznicy oswobodzenia Wilna zostanie odegrana aktówka W. Stanisławskiej w reż. Br. Borskiego p. t. **„Resurecturi"** — Udział całego zespołu oraz nowa atrakcja **„Akrobacje Gladjatorów Rzymskich"** w wyk. „Trio Albatros".

W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4 ej, 6.30 i 9-ej.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza przetarg na dostawę około 2500 m2 kamienia dla robót drogowych i zabezpieczeń na sezon budowlany 1935 — 36.

Do oferty należy dołączyć:

1) podpisane przez oferenta warunki techniczne na dostawę kamienia, odnośne druki są do nabycia w Kancelarji Wydz. Technicznego pokój Nr. 52 w godz. 9 — 13 po poł.

2) kwit Kasy Miejskiej na wpłacone wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej wartości dostawy.

Oferty należy składać w Kancelarji Wydz. Techniczn. w godz . 9 — 13 po poł.

Termin składania ofert upływa z dniem 1-V 1935 r. godz. 12 po poł.

Kupię majątek ziemski zagospodarowany, wypłacę do 100 tysięcy zł. resztę przejmę zobowiązania. Wymagana dobra ziemia, dogodne warunki komunikacyjne posiadane gospodarstwo rybne. Północna część Wileńszczyzny wykluczona. Oferty do Red. „Słowa" dla okaziciela kwito Nr. 587.

Drzewka owocowe otrzymał Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy ZAWALNA 9, TEL. 3-23. **Sprzedaż na miejscu.**

Akwizytorzy Praca w Wydawnictwie Polskim R. Wegnera Ofiarna 4 m. 1 godz. 10—15.

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktór ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 —2 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno Wileńska 34 II piętro, telefon Nr. 81-66.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 3—8 i Zamkowa 3 15. Tel. 19-60.

Doktór GINSBERG Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Dr. S. KAPŁAN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe) POWRÓCIŁ Wileńska 10 (Wejście przez ul. Żeligowskiego m. 16)

Kupno i Sprzedaż

DOM osobniak murowany z ogrodem do sprzedania, ul. Witebska Nr. 19.

2 NAMIOTY używane na 24 łóżka kupię za gotówkę. Oferty p. Miadzioł—Schronisko.

KUPIĘ karetkę (limuzynę lub karoserję) do podwozia „Ford 1930" Oferty z ceną pod „Karetka" do Adm.

DOBERMANA po znanych rodzicach kupię w dobre ręce. Oferty pod „Lubię psy" do Adm.

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

SPRZEDAJĄ SIĘ meble stylowe, dywany i inne rzeczy gospodarcze. M. Pohulanka 11 m. 2. Oglądać do godziny 10 rano, prócz świąt.

STOŁY restauracyjne, krzesła, nakrycia, rzeczy kuchenne — wszystko w bardzo dobrym stanie potrzebne. Oferty pod „Kupno—pensjonat" do Adm.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 6-cio pokojowe, słoneczne, gruntownie odremontowane ze wszelkiemi wygodami, pokój dla służby, łazienka, instalacja elektryczna pod tynkiem i t. p. Bliższe informacje Mickiewicza 22 m. 4. nad kinem.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje zupełnie oddzielne, z osobnym wejściem i ze wszystkiemi wygodami: kuchnia, łazienka i tp. Gimnazjalna 4 m. 4.

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami ciepłe i słoneczne, świeżo odremontowane, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie z 3 pokoi, frontowe, z wygodami. Jakóba Jasińskiego 18. Dowiedzieć się Trocka 4 m. 1.

DO WYNAJĘCIA pokój duży Gdańska 6 m. 4. System korytarzowy. Można z obiadami lub całkowitem utrzymaniem, lub bez.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

MIESZKANIE 1 lub 2-pokojowe potrzebne. Łaskawe oferty dla „O. Z." do administracji.

TRZY POKOJE—wygody, słońce parter — potrzebne. Oferty pod „17—18" do Adm.

SZESCIOPOKOJOWE mieszkanie ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Zygmuntowska 20 m. 5

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 6, tamże mieszkanie 3 pokojowe.

TRZECH POKOI UMEBLOWANYCH, z kuchnią i wygodami, poszukuje od dn. 15 .8.. Z głoszenia dla M. C. w adm. „Słowa"

Letniska

LETNISKO — KOŁTYNIANY — DWOR. nad rzeką Żejmianą. Sucha miejscowość, blisko las i jezioro. Pokoje z całodziennem utrzymaniem, na miejscu kajaki, łódka.

Poczta Kołtyniany, Dwór Kołtyniany, pow. Święciański.

Nauka

„PROMIEŃ" — Pryw. Koed. Szk. Powszechna i Przedszkole — Wiwulskiego 4. i filja na Zwierzyńcu — Witoldowa 35-a przyjmuje zapisy na następny 1935 — 36 rok szkolny. Egzaminy wstępne odbędą się w końcu maja r.b. Opłaty przystępne. Zniżki przewidziane.

Poszukują pracy

KOREPETYTOR - WYCHOWAWCA języki, polecenia, sierota, obejmie gdzie kolwiek kondycję lub jakąkolwiek inną posadę. Zajmie się domem, wyręczy w biurze, interesie, gospodarstwie. Zgłoszenia: „Profesor W.". Kościan maj. Szczodrowo. Znaczek na odpowiedź załączyć.

CUKIERNIK z dobrą praktyką szuka posady w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe oferty dla „Samotnego K".

Szukam posady lub kondycji na wieś. Oferty pod „Maturzystka" do Administracji „Słowa".

Praca zaofiarow.

KUCHARZ dobry na wyjazd na sezon do 1 września potrzebny. Zgłaszać się do Hotelu Georges pokój 21, godz. 12—13.

RENTOWNE zajęcie otrzymają rutynowani akwizytorzy i akwizytorki. Zgłaszać się z dowodami Ofiarna 4 m. 1 od godz 10—15.

Różne

NASIONA poleca W. WELER, Wilno, Sadowa 8 cenniki wysyłam bezpł. ist. 1860 r. Tel. 10 — 57.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska w/m ul. Mickiewicza 25 — 5 poleca: wychowawczynie, nauczycielki języków obcych, pielęgniarki, ogrodniczki, biuralistki, ekspedjentki, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarek, wychowawczyń, nauczycielek.

Poradnia czynna: poniedziałki, środy i piątki od godz. 13-ej do 15-ej.

Gaz w każdem gospodarstwie domowem

Bez instalacji rur — Bez opłaty za licznik — Bez podatków

Amerykańska Kuchenka „WYGODA"

Benzynowo gazowa Patent Nr. 3131 i 4548

Opatentowana w kraju i zagranicą. **Nie dymi — Tania w użyciu — Bezpieczna.**

Wykonanie pierwszorzędne — Prosta w konstrukcji.

Kuchenka „WYGODA" wydziela przy pełnym gazie 14000 kalorji, zwykły gaz 7000 kalorji, a okowita skażona 4000 kalorji.

Lekarz — Urzędnik — Rzemieślnik — Ziemianin i Madra Gospodyni używają tylko kuchenki benzynowo-gazowe

Jedna godzina palenia kosztuje zaledwie 9 — 10 groszy.

Nie wydziela czadu, ani sadzy.

Informacji udziela i oferty wysyła: Generalne Przedstawicielstwo na województwa Wileńskie, Nowogródzkie, Białostockie i Poleskie:

„Polski Przemysł Ludowy" Cyryla Bayon—Wołkowysk

Przedstawicieli rejonowych, na poszczególne miasta i powiaty wyżej wymienionych województw poszukuje się.

Reflektanci muszą dysponować gotówką zł. 300.— na piecyki do odręcznej sprzedaży im oddane

Pisemne zgłoszenia—z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź - uprasza się.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 Redaktor w/z Władysław Bocian